OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.10 z odb. w Adm. 2.40 z odn. do domu

10 gr.

Rok VII. Kraków, Czwartek 30 grudnia 1937 r. Nr. 360

Polska musi być silna i mocna

oświadczył Mussolini przedstawicielom naszej armii w Rzymie

RZYM. W czasie wizyty, jaką bawiąca niedawno w Rzymie delegacja wojskowo - legionowa złożyła Mussoliniemu, szef rządu włoskiego wygłosił następujące przemówienie:

„Bardzo jestem rad, że widzę was u siebie, moi panowie, was przedstawicieli legionistów i armii.

Jestem przekonany, że zrobiono wszystko, by wam pokazać rzeczy godne widzenia i aby uczynić wam miłym pobyt w Italii.

Mieliście zapewne niejednokrotną sposobność przekonać się jak żywymi wśród ludu italskiego są przyjazne uczucia dla Polaków.

Oba nasze narody, łączą węzły gorącej przyjaźni, która wyrosła nie tylko na podobieństwie temperamentów i wspólnej kultury, lecz zapewne z podobnej w przeszłości doli obu narodów.

Moi panowie — wielki wasz Wódz Piłsudski, którego całe życie było walką, zostawił wam Polskę wolną i silną. Na was, na Jego żołnierzach leży teraz odpowiedzialność, aby silną była i nadal.

Wiem, że Polacy są narodem dobrych żołnierzy. Podkreślam że Polska musi być silna i mocna, a mocy tej najistotniejszym wyrazem jest armia.

Gdy myślałem o Polsce, gdy studiowałem jej historię, mówiłem sobie zawsze, że Polska ma przed sobą wielką przyszłość. Jestem pewny waszej wielkiej przyszłości.

Polskę i Italię łączą i dziś wspólne zadania i losy. Sytuacja obecna zbliża nas jeszcze bardziej i nadaje większą wagę naszej przyjaźni.

Dlatego pragnę, żeby Polacy i Italczycy poznawali się bliżej i lepiej. Trzeba by Polacy wyjeżdżali jak najczęściej do Italii i naodwrót, by Italczycy odwiedzali wasz kraj.

Chcę żebyście słowa moje powtórzyli po powrocie do kraju.

W końcu raz jeszcze powtarzam, że chcę, żeby dni spędzone w Italii pozostały w waszym wspomnieniu, jako najmilsze w waszym życiu".

Japończycy przekroczyli Żółtą Rzekę

Parlament japoński jednogłośnie poparł wyprawę chińską

TOKIO. — Agencja Domei donosi z Tientsinu, że wojska japońskie przekroczyły Rzekę Żółtą w nocy 23 na 24 bm. i w rezultacie dalszych działań zajęły w poniedziałek z rana stolicę prowincji Szantung m. Tsinanfu, której broniły wojska gen. Kan-Fu-czu.

Cofające się wojska chińskie podpaliły miasto. Od wczoraj stoją w płomieniach gmachy rządu prowincjonalnego, japońskiego konsulatu, japońskiego szpitala, a także inne budynki. Przy forsowaniu Rzeki Żółtej wojska japońskie straciły 120 zabitych. Wojska chińskie cofnęły się do m. Taian (40 km na południe od Tsinanfu) i ścigane są przez samoloty japońskie.

TOKIO. — Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie parlamentu przed feriami noworocznymi, które potrwają do dnia 21 stycznia. Obie Izby uchwaliły dziękczynny adres dla wojsk walczących w Chinach.

Izba Reprezentantów i Izba Parów jednogłośnie uchwaliły ponadto podziękowanie dla ministrów wojny i marynarki. Poza tym obie izby uchwaliły odpowiedź na mowę tronową, zawierającą wyrazy gotowości do walki, celem osiągnięcia ostatecznych wyników wyprawy chińskiej, podkreślając wytrwałość i solidarność całego narodu.

Na posiedzeniu popołudniowym obie Izby uczciły minutą milczenia pamięć żołnierzy, poległych w Chinach

Milionowy skarb w starym domu

PARYŻ. — W dzień wigilijny murarze, dokonujący reparacji w jednym ze starych domów dawnej dzielnicy miasta Calais, odkryli przypadkiem zamurowaną w ścianie starożytną skrzynię zawierającą skarb z monet złotych, pochodzący z roku mniej więcej 1340.

Złote monety francuskie wybite były za panowania księcia normandzkiego Filipa Śmiałego, który panował w r. 1339 i widocznie zostały zamurowane przez właściciela w r. 1347, kiedy Calais zostało owładnięte przez Anglików.

Znalezione monety przedstawiają wartość ponad 1 milion franków.

Właściciel domu, w którym znaleziono ten skarb, odsprzedał już szereg monet zbieraczom numizmatów w okolicy Calais, część skarbu na mocy ustawy przejdzie na własność państwa, tym niemniej sam właściciel i robotnicy którzy odnaleźli skarb, mieli niezwykłą niespodziankę gwiazdkową.

Przesilenie rządowe w Rumunii

BUKARESZT. — W kołach politycznych krąży niepotwierdzona oficjalnie pogłoska, że premier Tatarescu złożył królowi prośbę o udzielenie dymisji gabinetowi. Krok ten podyktowany jest jednak faktem, że według danych ogłoszonych wczoraj przez centralną komisję wyborczą wynik wyborów do Izby Deputowanych przesądza ostatecznie niemożność uzyskania przez rząd większości w Izbie.

Odprężenie w sytuacji strajkowej

Rząd francuski prowadzi rokowania z robotnikami i pracodawcami

PARYŻ. W sytuacji strajkowej zaznacza się w dalszym ciągu odprężenie w nastrojach, ale strajki nie zostały jednak zakończone.

Hale targowe w Paryżu były wczoraj, jak zwykle w poniedziałek, zamknięte i dzięki temu strajk transportów samochodowych nie uderzał bynajmniej przechodniów.

Strajk w magazynach spożywczych również nie odbijał się wczoraj na życiu Paryża, ponieważ i te magazyny w związku z 40-godzinnym tygodniem pracy są w poniedziałek zamknięte.

Rokowania między związkami zawodowymi pracowników i organizacjami pracodawców toczą się w dalszym ciągu, ale tylko pośrednio, to znaczy, że z obu stronami prowadzą rozmowy premier, lub jeden z wydelegowanych przez niego wyższych urzędników, pracodawcy bowiem w dalszym ciągu odmawiają brania udziału w bezpośrednich rozmowach i spotkaniach z przewódcami związków zawodowych.

Obie strony przyjęły w zasadzie propozycję poddania konfliktu pod arbitraż premiera Chautemps i garaże przedsiębiorstw transportowych oraz składy spożywcze zostały przeważnie ewakuowane przez okupujących robotników na tej zasadzie, że pracodawcy ze swojej strony musieli się zgodzić na t.zw. neutralizację fabryki, to znaczy, że poza nielicznymi specjalistami, dozorującymi maszyn, ani robotnicy, ani pracodawcy nie mają wstępu do wewnątrz fabryki.

Zaciekłe walki o Teruel

Bitwa posiada decydujące znaczenie

PARYŻ. Havas donosi z St.-Jean de Luz: Bitwa pod Teruel przybiera z godziny na godzinę coraz większe rozmiary i coraz większe siły biorą w niej udział.

Stara dzielnica Teruel nadal energicznie się broni. Obrońcy posiadają radiostację, która co trzy godziny informuje dowództwo wojsk gen. Franco o rozwoju sytuacji. Ostatni komunikat głosi, że obrońcy są wystarczająco zaopatrzeni w żywność i amunicję.

Wielki manewr wojsk gen. Franco, mający na celu oskrzydlenie wojsk rządowych, oblegających Teruel, precyzuje się coraz bardziej w miarę nadchodzenia posiłków ludzkich i materiałowych. Manewr odbywa się na 25-cio kilometrowym froncie, lecz oddziały gen. Aranda znajdują się już o 3 dni w pobliżu miasta. Onegdaj i wczoraj najbardziej zażarte walki odbywały się pomiędzy Concud a Teruel. Bitwa pod tym miastem, która początkowo wyglądała na wypadek, przybiera charakter decydującej batalii. Mówią, że jednocześnie z natarciem wojsk gen. Franco na froncie Teruel, rozpocznie się w najbliższym czasie silne natarcie na innym froncie.

Wojska czerwone usiłują zdobyć Teruel nawet za cenę wielkich strat. Odbywa się istny wyścig pomiędzy oblegającymi wojskami czerwonymi a wojskami gen. Franco, dążącymi z odsiecza.

BILBAO. Z frontu pod Teruel donoszą, że lotnicy wojsk narodowych bombardowali dziś pozycje nieprzyjacielskie na krańcach miasta.

Natarcie wojsk rządowych osłabło, co się tu tłumaczy jako skutek wielkich strat, zwłaszcza w szeregach oddziałów cudzoziemskich.

Wojska narodowe gen. Aranda zajęły dziś kilka ważnych pod względem taktycznym wzgórz. Z obu stron przybywają stale nowe posiłki.

O godz. 15-ej oblężona załoga Teruelu nadała przez radio komunikat, w którym twierdzi, że wśród obrońców i ludności panuje wspaniały duch i że wojskom rządowym nigdy nie uda się wkroczyć do miasta.

Nowe rekordy lotnicze

ustalają piloci francuscy

PARYŻ. — Lotnik Maurice Arnoux na lotnisku w Orly pobił dziś światowy rekord wysokości dla jednopłatowców, osiągając 7.907 mtr. rekord ustalono na samolocie Farmana, motor 140 hp, Renaul Bengali.

PARYŻ. — Lotnik Maurice Arnoux na lotnisku w Etampes pobił światowy rekord szybkości dla samolotów jednoosobowych, robiąc 331 km/godz. Jutro lotnik zamierza zaatakować rekord dla samolotów dwuosobowych.

Na lotnisku w Guyancourt panna Lion pobiła światowy rekord kobiecy wysokości lotu na samolocie jednoosobowym, osiągając 6500 m.

PARYŻ. — Z Bordeaux donoszą, że lotnik Guillaumet, który posiada już rekord światowy długości lotu w linii prostej, pobił dziś na tym samym samolocie „Lieutenant de Vaisseau Paris" rekord szybkości dla tej kategorii wodnosamolotów z obciążeniem 10 ton, osiągając [illegible]21 km/godz. na dystansie tysiąca kilometrów.

W Bernay lotnik Boris na samolocie „Caudron Rafale" (145 hp) pobił światowy rekord szybkości dla samolotów dwuosobowych, osiągając na dystansie 1000 km 318 km/godz. poprzedni rekord, należący do lotnika Maurice Arnoux, wynosił 302 km/godz.

Kalendarz dnia

29 Grudzień

ŚRODA

Dawida kr., Tomasza b. m.
Słowiański: Godława bł.
Słońca wsch. 7.45, zach. 15.31.
Księżyca wschód: 4,43, zach. 13,6.

HISTORIA PODAJE

1655 Potocki i Lanckoroński zawiązują konfederację w Tyszowcach przeciwko najazdowi Szwedów na Polskę.
1801 Zmarł wielki pedagog G. Piramowicz.
1809 Zmarł Stan. Małachowski, marszałek W. Sejmu, współtwórca Konstyt. 3 Maja.

PRZYSŁOWIA

Na św. Tomasz dzień z nocą się sili, Mniej nocy więcej dnia, będzie po Anieli.

AFORYZMY

Pewien psycholog twierdzi, że kobiety nigdy nie wychodzą za geniuszów. Właśnie dlatego, że tylko geniusz jest zdolny im się wymknąć.

KTO NIE WIE, ŻE

Rzymianie nosili zarost do III w. przed Chrystusem. Później przyjął się powszechnie w Rzymie zwyczaj golenia zarostu.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Rządcy świata. Wysyłając swego syna na kongres, wyrzekł kanclerz Oxenstierna słynne słowa:

— Zobaczysz mój synu, jacy durnie rządzą światem.

A więc już w XV wieku spostrzeżono to doskonale.

Rabusie samochodów

odpowiadają za swe sprawki przed sądem

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa trzech bezczelnych złodziejów, którzy grasowali na ulicach Warszawy, kradnąc pozostawione bez opieki samochody.

W sierpniu br. właściciel znanego przedsiębiorstwa senator Henryk Brun zawiadomił policję, iż ukradziono mu stojący przed sklepem przy ulicy Bielańskiej 2 samochód marki „Polski Fiat".

Auto było zamknięte i złodzieje musieli operować dobranymi kluczami.

Policja wszczęła poszukiwania. Ustalono, że samochód minął dawną rogatkę mokotowską i pojechał w kierunku Fortu. Istotnie na szosie znaleziono roztrzaskany doszczętnie samochód sen. Bruna.

Tegoż dnia adw. Władysław Grzankowski zameldował w policji, że sprzed domu przy ulicy Marszałkowskiej skradziono mu samochód. I to auto było marki „Polski Fiat" i stało przed domem zamknięte. Nie ulegało wątpliwości, że powstała jakaś szajka, która dokonywa kradzieży aut.

Wszczęto drobiazgowe poszukiwania w garażach. Wkrótce też policja otrzymała poufne informacje, że skradzione adw. Grzankowskiemu auto znajduje się w garażu przy ul. Radzymińskiej, a kradzieży dopuścili się dwaj zawodowi szoferzy: Józef Orynek i Antoni Pik. Oni to odprowadzili auto do garażu, zdjęli tablice i zakomunikowali, że wkrótce po wóz zgłoszą się sami bądź ich szofer. Przez kilka dni jednak nikt po auto nie zgłaszał się.

Orynek i Pik zniknęli z terenu Warszawy. Rozesłano za nimi telefonogramy do wszystkich większych miast. To okazało się nader celowe..

Oto w Katowicach dyrektor kopalni dyrektor Steiner zameldował w policji, że w czasie, kiedy znajdował się w barze, skradziono mu samochód.

Tegoż dnia władze bezpieczeństwa w Krakowie zauważyły przed pewną restauracją samochód, który według meldunków stanowił własność dyr. Steinera.

W restauracji siedział właśnie Orynek. Pik i trzeci wspólnik Józef Sadło, którzy już pertraktowali co do sprzedaży ukradzionego auta. Przy złodziejach znaleziono pęk kluczy, dopasowanych do zamków aut „Polski Fiat".

Orynek na wczorajszej rozprawie przyznał się do winy i, chroniąc towarzyszy, twierdził, że kradzieży dopuszczał się sam.

Tajemnica zaginionych małżonków

którzy wyjechali do Z. S. R. R.

WASZYNGTON. — Departament stanu prowadzi dochodzenie, celem zidentyfikowania małżonków Robinson, którzy zaginęli w Sowietach.

Ustalono, że jednocześnie z paszportami dla Robinsonów wystawiono paszporty dla Adolpha Rubensa i Ruth Marii Rubens, którzy 16 października odpłynęli z Nowego Jorku do Neapolu, gdzie wylądowali 26 października — Od tego czasu brak jest jakichkolwiek wiadomości o Rubensach.

Dochodzenie dąży do ustalenia, czy Robinsonowie i Rubensowie są jednymi i tymi samymi osobami.

Kronika polityczna

OŻYWIONA DZIAŁALNOŚĆ OZN.

Obóz Zjednoczenia Narodowego prowadzi ożywioną działalność polityczną na terenie miejskim a przede wszystkim w województwach kresowych. Zgromadzenia tego ugrupowania cieszą się dość liczną frekwencją.

SKŁAD LICZBOWY KOŁA PARLAMENTARNEGO OZN.

Na ostatnim posiedzeniu Koła Parlamentarnego Obozu Zjednoczenia Narodowego w Sejmie i Senacie ustalono ostateczną liczbę tego ugrupowania. Koła Parlamentarne OZN. liczą 125 posłów i 43 senatorów.

Na tymże posiedzeniu kooptowano dalszych członków Zarządu, a mianowicie: sen. Róga Michała, sen. Wierzbickiego oraz posłów Ligonia i Światopełk - Mirskiego.

CO ZROBI GEN. ŻELIGOWSKI

W związku ze znanymi faktami grupy posłów do gen. Lucjana Żeligowskiego w kołach politycznych krążą uporczywe pogłoski, że poseł Żeligowski ma się zrzec przewodnictwa Budżetowej Komisji Wojskowej w Sejmie. Na razie nie wymienia się nazwiska następcy generała Żeligowskiego.

KONGRES S.U.P.

Zapowiadany na 16 i 17 stycznia Zjazd Stow. Urzędników Państwowych zapowiada się bardzo licznie. W Zjeździe weźmie udział około 900 delegatów z całej Polski. Na zjazd zostaną zaproszeni przedstawiciele Rządu.

CZY ZBLIŻENIE „MŁODEJ WSI" i „WICI"

W woj. łódzkim odbył się kurs spółdzielczy obesłany bardzo licznie przez młodzież „Wiciową" i Związku „Młodej Wsi". Na kursie panował bardzo serdeczny nastrój, co może świadczyć o stopniowym zbliżeniu się tych 2-ch organizacyj. Wykładowcami byli: p. Bolesław Gałęza i inni.

ADOLF NOWACZYŃSKI W PALESTYNIE

Znany pisarz i polityk Stronnictwa Narodowego Adolf Nowaczyński wyjechał do Palestyny w sprawie badania stosunków politycznych w tym kraju.

„MŁODA WIEŚ" CONTRA Z.M.P.

Pomiędzy organizacjami terenowymi „Młodej Wsi" „Siew", a Związkiem Młodej Polski, sekcja wiejska, dochodzi w terenie do bardzo ostrej walki. Młoda Wieś zarzuca Z. M. P. wprowadzanie do życia wiejskiego demagogii i haseł niezgodnych z życiem wsi.



Mordercy 5-ciu osób

zostali wczoraj aresztowani

W ostatnich miesiącach na terenie powiatów kołomyjskiego i śniatyńskiego dokonano kilku napadów rabunkowych zakończonych zabiciem obrabowanych osób. We wszystkich wypadkach ofiary zostały zamordowane przy pomocy strzałów z karabinów.

Policja wszczęła śledztwo i po długotrwałym dochodzeniu aresztowała Wasyla Korbuliaka i Semena Hryciuka. Obaj zostają pod zarzutem zamordowania dwóch handlarzy koni z Chocimierza. Gerszona Austfrägera i Hersza Gisensteina, którzy latem b. roku zostali zamordowani w drodze do Buczacza i ograbieni. Dowody przeciw mordercom są bardzo silne, ponieważ istnieją świadkowie, którzy ich rozpoznają.

Poza tym istnieją poważne poszlaki, że aresztowani zamordowali kupca Fuchsa z powiatu śniatyńskiego oraz jego żonę, Bertę, która zmarła w kołomyjskim szpitalu na skutek odniesionych ran.

Ci sami bandyci mieli również zabić rolnika Hryńczuka, który został zamordowany przed kilkoma tygodniami.

Dwie osoby zabite — 3 ranne

Smutny bilans katastrofy kolejowej

Na linii kolejowej Lwów — Kraków wydarzyła się w nocy z niedzieli na poniedziałek katastrofa kolejowa, która zatarasowała cały ruch kolejowy na tej linii. Skutkiem tego pociągi odchodzące z Krakowa przybyły do Lwowa z dużym opóźnieniem.

Katastrofa wydarzyła się na odcinku Podłęże — Grodkowice. Z niewiadomych na razie przyczyn wykoleił się pociąg pośpieszno - towarowy, zdążający z Bochni do Krakowa. Wskutek wykolejenia kilka wagonów zostało zupełnie strzaskanych, przy czym dwie osoby z obsługi pociągu zostały zabite, a 3 ciężko ranne.

Na miejsce wypadku wyruszył z Krakowa pociąg ratunkowy z lekarzami, materiałami opatrunkowymi i personelem technicznym, oraz komisja śledcza dla ustalenia przyczyn tragicznego wypadku.

Na małej wokandzie...

Minione dni...

czyli: „Tęskne wspomnienia"

(A. E.) W mieszkaniu pana Libeskinda zadzwonił telefon.

— Hallo! — rzekł gospodarz.

W słuchawce zabrzmiał głos pana Szychtera:

— Szacuneczek, panie Libeskind! Sto lat już pana nie widziałem!

— Rzeczywiście, już będzie ze trzy kwartały.

— Co u pana słychać, panie L.?

— Dziękuję panu, panie Szychter. Mróz jest, zimno jest...

— To nie to, co latem!

— Żadne porównanie. Jak się przypominam lato, to mi się smutno robi.

Spominam te drzewka, spominam te listeczki... Te słońce, co mi przygrzewało z daleka od Warszawy w czasie mego urlopu...

A nade wszystko nie mogę zapomnieć słodką Zosię, którą tam zostawiłem.

Pojęcia pan nie masz, jak ona mi przypadła do gustu. Ile przyjemności ja z niej miałem! Codziennie do niej latałem i nigdy nie miałem jej dosyć. Tęsknię za nią, panie Szychter! Och! Ach! Uś!

— Co się stało, panie Libeskind? — krzyknął zaniepokojony pan Szychter.

Nie było żadnej odpowiedzi. Tylko żałosne jęki pana Libeskinda dowodziły, że zaszedł jakiś nagły wypadek, wobec czego pan Szychter pobiegł czym prędzej do Pogotowia.

Jak się okazało, pani Malwina Libeskindowa słuchała, ukryta za firanką, wynurzeń małżonka. No i oczywiście w pewnej chwili nie wytrzymała i wymierzyła mężowi doraźną sprawiedliwość za zdradę małżeńską, której dokonał ze wspomnianą Zosią.

Wobec tego wizyta karetki Pogotowia okazała się zbyteczna i panu Szychterowi wytoczono sprawę o fałszywy alarm.

Jako świadek zeznawał pan Libeskind.

— Latem byłem w Truskawcu — mówił — i tam piłem kuracyjną wodę, co się nazywa „Zosia". Ona mnie nadzwyczajnie dobrze robi na moją wątróbkę. I za to mnie moja cholera nabiła.

Sąd skazał pana Szychtera na 10 złotych grzywny.

Straszna zbrodnia pod Żyrardowem

Łupem bandytów padło 13 złotych

W pierwszy dzień świąt jeden z gospodarzy wsi Stutoniewo koło Żyrardowa dokonał strasznego odkrycia.

Przechodząc przez pola zauważył na śniegu wielkie ślady krwi oraz skrwawiony koszyk z wędlinami i cukrem. Idąc po śladach znalazł w przydrożnym rowie leżące zwłoki jakiejś kobiety, przysypane śniegiem.

Zaalarmowana natychmiast policja rozpoczęła śledztwo. Jak się okazało zamordowaną jest mieszkanaka pobliskiej wsi, Maria Minkowska. W przeddzień wigilii udała się ona do sklepu spożywczego Aleksandra Ułasiewicza w celu dokonania świątecznych zakupów. W sklepie znajdowało się akurat jakichś dwóch mężczyzn, raczących się obficie sprzedawaną potajemnie przez właściciela sklepu wódką.

Zakupiwszy wiktuały Minkowska zapłaciła i otrzymawszy resztę w kwocie 13 zł. 50 gr. opuściła sklep. W ślad za nią wyszli dwaj nieznajomi. Gdy Minkowska znalazła się w polu między wsią Antoniewo i Franciszków zbrodniarze oddali do niej z tyłu szereg strzałów rewolwerowych. Trafiona kilku kulami w głowę wieśniaczka zwaliła się martwa na ziemię. Zrabowawszy zamordowanej pieniądze zabójcy przenieśli ciało i wrzucili do rowu przydrożnego, przysypując je śniegiem.

Zwłoki Minkowskiej przewieziono do Żyrardowa, gdzie dokonana zostanie sekcja. Jak się okazuje, zbrodniarze pochodzą z Żyrardowa. W najbliższym czasie spodziewać się należy, iż wpadną oni w ręce policji, która jest już na tropie obydwóch zabójców.

Wesoły kącik

Nowa pokojówka

Przed samymi świętami bezdzietny wdowiec, pan Bombelski przyjął nową pokojówkę, Zuzię.

Zuzia przyjechała z prowincji, nie znała stosunków panujących w wielkim mieście, to też pan Bombelski, wychodząc na świąteczne wizyty, pouczył ją dokładnie.

— Niech Zuzia pamięta, żeby nikogo nie wpuszczać. Złodziei i bandytów pełno się po schodach włóczy i tylko czyhają na to, żeby coś z przedpokoju zwędzić. Jak ktoś zadzwoni, nie otwierać drzwi z łańcucha, tylko wyjrzeć przez szparę. Jeżeli go Zuzia nie zna — nie wpuszczać! Żeby nie wiem co mówił.

— Rozumiem, proszę pana— powiedziała Zuzia i zamknęła za swym chlebodawcą drzwi.

***

Z wizyt świątecznych pan Bombelski wrócił nad ranem. Świtało już, gdy zadzwonił do drzwi swego mieszkania.

Zaspana Zuzia uchyliła drzwi, nie otwierając ich z łańcucha i ujrzała ledwo trzymającego się na nogach jegomościa, który w niczym nie przypominał jej eleganckiego chlebodawcy.

Po licznych wizytach nos pana Bombelskiego nabrał koloru buraczkowego, twarz napęczniała, kapelusz był pomięty, krawat przekręcony na bok...

— Pan do kogo? — spytała ostro pokojówka.

— Jakto do kogo? — zdziwił się pan Bombelski. — Do siebie!

— Nie mnie bujać! — mruknęła gniewnie Zuzia i zatrzasnęła drzwi.

— Proszę otworzyć! — ryknął pan Bombelski, waląc w drzwi. — To ja jestem! Ja! Właściciel tego mieszkania.

— Z prowincji jestem, ale się nabrać nie dam! — odpowiedziała za drzwiami Zuzia. — Już ja wiem kto się po schodach kręci! Pełno bandytów i złodziei! Przyszedł pijanica, żeby coś z przedpokoju zwędzić.

— Czy Zuzia mnie wpuści, czy nie?! — wrzasnął oburzony wdowiec.

— Nie wpuszczę! — oznajmiła Zuzia. — Nie znam pana! Mój pan zabronił wpuszczać ludzi, których nie znam.

Wdowiec, widząc, że gniewem nic nie wskóra, zaczął przemawiać błagalnie.

— Zuzieńko kochana! Wpuść mnie! Jak się prześpię, zobaczysz, że to ja! Twój chlebodawca!

— Nie nabierzesz mnie pan! — nie ustępowała Zuzia. — Mój pan jest elegancki mężczyzna, a nie taki oberwaniec.

— Paszport Zuzi pokażę.

— A co mnie po paszporcie, kiedy ja czytać nie umiem..

Pan Bombelski jeknął boleśnie. Dozorcy nie chciał wołać, bo się bał kompromitacji.

— Nie ma rady — westchnął. — Muszę poszukać jakiegoś złodzieja i włamać się do własnego mieszkania.

I powlókł się na miasto.

Napoleon Sądek.

RADIO

ŚRODA, 29 GRUDNIA

6.15 Kolęda 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Chwilka pytań. 16.00 Skrzynka językowa. 16.15 Radujcie sie narody (kolędy). 17.00 Kowalscy się odnaleźli — powieść mówiona. 17.15 Recital wiolonczelowy. 17.50 „Podanie" — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Muzyka lekka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Autorki — humoreska. 19.20 Recital śpiewaczy. 19.35 „Cieszkowcki" — odczyt. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Z biegiem Dunaju — koncert 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert chopinowski. 21.45 Piękno mowy polskiej. 22.00 Koncert rozrywkowy. 22.50 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy. 14.10 Beethoven — muzyka programowa. 15.00 Pogawędka gospodarska. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 1000 taktów muzyki. 18.00 Jak słuchać nowej muzyki. 18.30 Lekkie piosenki i duety. 19.00 Muzyka lekka 22.00 Teatr a wojna — felieton. 2.15 Muzyka taneczna.

Kłopoty księcia Michała Rudego

Opiekun księcia polecił zamknąć... telefon w pałacu—Beztroski pobyt w Monte Carlo — Wezwanie do powrotu — Czy p. Suchestow zostanie żoną księcia-ordynata?

Jak już donosiliśmy, tuż przed samymi świętami Bożego Narodzenia w Sądzie Okręgowym w Ostrowie Wielkopolskim zapadła decyzja, mocą której do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy o ubezwłasnowolnienie księcia Michała Radziwiłła, ustanowiono tymczasowego opiekuna nad osobą księcia. Opiekunem tym jest były ambasador Rzeczypospolitej w Paryżu, Alfred Chłapowski, ziemianin z Wielkopolski.

Jednym z głównych powodów dla których sąd wyznaczył opiekuna nad osobą księcia jest jego chorobliwa rozrzutność. Jak się okazało z wyznaczonej przez zarząd przymusowy mu pensji 5000 zł miesięcznie książę Michał korzystał w ten sposób, że mianował kilku plenipotentów z pensjami po 2000 zł. W ten sposób pensje wypłacane plenipotentom znacznie przekraczały sumę wyznaczoną księciu na wszystkie wydatki.

Poza tym budżet księcia został znacznie obciążony z chwilą przyjazdu pani Suchestow. Przybyła ona w towarzystwie kilku znajomych i powierników, których ordynat na Antoninie przyjął z książęcą wystawnością. Jak rozrzutny był książę Michał świadczy okoliczność, że w ciągu ostatniego miesiąca rachunek za telefony wynosił 2000 zł. Były to rozmowy towarzyskie które pani Suchestow prowadziła ze swymi znajomymi i adwokatami. Wobec stwierdzenia tego faktu, **kurator polecił zamknąć telefon.**

Książę Michał znajduje się obecnie w Monte Carlo w charakterze zbiega. Nowy jego opiekun wezwał go do powrotu do kraju i gdyby książę wrócił do Polski, zostałby przymusowo doprowadzony do miejsca które by mu opiekun wyznaczył do zamieszkania.

W tych dniach były małżonek narzeczonej księcia Michała, pan Beniamin Suchestow, który stale mieszka w Wiedniu wyjechał pośpiesznie do Włoch. W związku z tym jego nagłym wyjazdem krąży plotka, że otrzymał on od swej byłej małżonki zaproszenie na ślub z księciem Radziwiłłem. Pan Suchestow przyjął zaproszenie. Ślub miał się odbyć w tych dniach.

Wobec jednak zmiany sytuacji prawnej księcia i wobec pewnych zastrzeżeń opiekuna do tego związku, jest mocno wątpliwe czy książe zdąży się ożenić...

18 wstrząsów podziemnych

zanotowano znów w Meksyku — Zginęły 3 osoby

MEKSYK. W ciągu ostatnich paru dni odczuto w Meksyku 18 wstrząsów podziemnych. Ośrodek trzęsienia ziemi znajduje się na południu kraju w stanach Oaxaga i Guerrero.

Wczoraj po południu odczuto szczególnie silny wstrząs, które go ośrodek znajdował się w odległości ok. 330 km. od stacji seismograficznej Tacubaya. W okolicznych miejscowościach trzęsienie ziemi wyrządziło straty materialne, lecz nie pociągnęło za sobą ofiar ludzkich.

Z San Salvador donoszą, że w wyniku wczorajszego trzęsienia ziemi, które spowodowało poważne spustoszenia w okręgach Antiguizaya i Ahuachapan zginęło trzech ludzi.

Krwawa walka dezerterów z żandarmami

Jeden dezerter został zabity, drugi odniósł ciężkie rany

ORAN. W nocy z soboty na niedzielę zdezerterowało po ograbieniu arsenału 5 żołnierzy Legii Cudzoziemskiej z Ain el Hadjar. Dezerterzy zatrzymali samochód, którym jechał kapitan, związali oficera, porzucili go na drodze i odjechali.

Żandarmeria urządziła zasadzkę przy przejeździe kolejowym w pobliżu m. Tilmouni, lecz dezerterzy przejechali przez tor w pełnym biegu. Żandarmi otworzyli ogień, samochód się zatrzymał, zaś dezerterzy uciekli do lasu.

Rozpoczęła się obława, podczas której żandarmi znaleźli 3-ech dezerterów, lecz powitani strzałami, odpowiedzieli ogniem.

Jeden z dezerterów jest zabity, drugi ciężko ranny, dwóch innych zatrzymano, zaś piąty zdołał zbiec.

Zatrzymani dezerterzy zeznali, że zamierzali udać się do Maroka hiszpańskiego.

Expose min. Becka

na posiedzeniu sejmowej Komisji Spr. Zagr.

Dnia 10 stycznia o godz. 11.30 odbędzie się posiedzenie Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych na którym min. Józef Beck wygłosi przemówienie o sytuacji międzynarodowej.

Zapowiedź mowy min. Becka wywołała duże zainteresowanie w kołach politycznych, gdyż min. Beck przemawia zazwyczaj raz rocznie na posiedzeniu Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu albo Senatu.

W roku poprzednim przemówienie wygłosił w Komisji senackiej wobec czego teraz kolej na Komisję Sejmu.

Dyskusja nad mową min. Becka odbędzie się dnia 12 stycznia 1938 r.

Proces adw. Szumańskiego

dziś w Sądzie Apelacyjnym

Dziś w Wydziale Odwoławczym karnym Sądu Okręgowego w Warszawie toczyć się będzie rozprawa apelacyjna w procesie adwokata Wacława Szumańskiego.

Jak wiadomo, adw. Szumański skazany został w Sądzie Grodzkim za znieważenie w liście, skierowanym do Ministerstwa Sprawiedliwości, ministra Witolda Grabowskiego, dyrektora departamentu Krychowskiego i wiceprokuratora do spraw politycznych Piotrowskiego na łączną karę 6 miesięcy aresztu i 1000 grzywny.

Od tego wyroku odwołał się zarówno prokurator, jak i sam oskarżony. Dziś więc Sąd Okręgowy będzie rozpoznawał obydwie apelacje.

Ponieważ na wniosek prokuratora cała rozprawa w Sądzie Grodzkim toczyła się przy drzwiach zamkniętych, zachodzi prawdopodobieństwo, że i dzisiejsza rozprawa odbywać się będzie przy wyłącznym udziale li-tylko stron.

Na posiedzenie obrano reprezentacyjną salę kolumnową nr. 1 w gmachu przy ulicy Miodowej, ale najpewniej publiczność, która się zbierze, spotka zawód, gdyż nie będzie mogła przysłuchiwać się debatom.

Rozprawie przewodniczyć będzie w-prezes Sądu Okręgowego Dembicki. Oskarżać będzie nadal prok. Żeleński.

Nie wiadomo jeszcze, czy z ramienia adw. Szumańskiego występować będą obrońcy, gdyż adw. Szumański zrzekł się wszelkiej obrony w toku sprawy przed Sądem Grodzkim.

Zdecydowana walka z terorystami

na tle Palestyny trwa bezustannie

JEROZOLIMA. Zanotowano szereg potyczek w północnej Palestynie pomiędzy wojskami angielskimi a uzbrojonymi partyzantami, którzy usiłowali przekroczyć granicę syryjską. Partyzanci zostali rozproszeni. Granica syryjska jest pilnie strzeżona.

Z powodu częściowego uspokojenia, część wojsk wycofano z okolic Tyberiady do Haify. W całym kraju pacyfikacja trwa.

Do Nazaretu zwołano lokalnych przewódców, od których zażądano wydania terrorystów, przebywających w różnych miejscowościach Galilei. Za ukrywanie terrorystów zagrożono surowymi karami. Na szereg wiosek nałożono zbiorowe grzywny.

Wczoraj Arabowie przez omyłkę ostrzelali autobus arabski, biorąc go za żydowski.

Jeden chłopiec jest ciężko ranny.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Jadzia wyszła szybko z gabinetu pozostawiając rannego oficera. Błąkała się po mieście, wreszcie wstąpiła do jednego z hoteli moskiewskich, gdzie podała się jako Anastazja Kolcowa.

Nad ranem kelner, widząc iż klient nie wychodzi z gabinetu, wszedł i zastał dogorywającego oficera. Przybyły sędzia śledczy zastał już tylko zwłoki, na których znalazł kilka jasnych włosów.

Sędzia śledczy oświadczył:

— Tych kilka włosów na pewno umożliwi nam odnalezienie morderczyni...

Aczkolwiek pora była jeszcze bardzo wczesna, sędzia śledczy powiadomił telefonicznie szefa ochrany o morderstwie, dokonanym na osobie jego adiutanta.

Szef ochrany Sablin przybył natychmiast.

Sędzia śledczy zapytał go:

— Czy przypuszcza pan pułkownik, że to morderstwo na tle miłosnym.

— Ale skądże! — odrzekł Sablin — jestem przekonany, że to zemsta terrorystów... Zapewne jakaś rewolucjonistka zwabiła go specjalnie do gabinetu, by go tu zamordować...

Natychmiast wydano zarządzenie przeprowadzenia rewizji we wszystkich hotelach, zajezdniach i podejrzanych mieszkaniach prywatnych.

Sędzia śledczy pieczołowicie strzegł tych kilku włosów powtarzając:

— Dzięki tym oto włosom uda mi się znaleźć zabójczynię....

***

W trzeciorzędnym hotelu, gdzie nocowała Jadzia, siedział za oszklonymi drzwiami, pokrytymi nie mytym od lat kurzem, stary portier i drzemał.

W hotelu musiał dyżurować całą noc, w oczekiwaniu spóźnionych gości.

Nagle zerwał się z drzemki. Rozległ się przeraźliwy dzwonek.

— U licha, kto się tak energicznie dobija do drzwi — stary portier leniwie wstał i zbliżył się do drzwi.

Do korytarza wpadł portier sąsiedniego hotelu i ledwo dysząc wykrztusił:

— Hej, Anton, obława we wszystkich hotelach... Zapewne szukają kogoś.... Może macie nie zameldowanych albo bez papierów, to ich przegońcie... Możecie mieć kłopot...

Stary Anton odzyskał natychmiast panowanie nad sobą...

— Hm, obława, to gorzej, dziękuję Wasyli, dziękuję.....

— U nas jeszcze obławy nie ma, ale zawiadomiono nas, że w sąsiednich hotelach szukają, powiada do mnie mój pan, idź powiadom ich, pobiegłem co sił...

— Niech ich szlak trafi — zaklął stary Anton.— Dziś w nocy mam dobry połów... Siedem parek, i to jedna zapłaciła aż pięć rubli... A poza tym mam tu jakąś dziedziczkę, wielką panię bez paszportu... Powiada, że paszport zostawiła u męża ale w dzisiejszych czasach nie wiadomo, kto mówi prawdę, a kto kłamie... —

Portier pobiegł szybko do kuchni, zbudził pokojówki, kazał natychmiast budzić wszystkich gości.

Wnet rozległo się pukanie do wszystkich drzwi. Przestraszeni goście pytali:

— Hej, co się tam stało?

— Policja, obława zaraz będzie, wstawać i wynosić mi się stąd..

W niektórych pokojach rozległy się głośne przekleństwa, pijane głosy.

Anton wrzeszczał:

— Wynosić mi się, bo czasu dla was nie mam.... Wynosić mi się...

Z pokojów poczęły wyłazić na wpół ubrane parki.

Niektórzy pijani wychodzili ledwo trzymając się na nogach.

Anton zapukał do drzwi pokoju, w którym spała Jadzia.

— Hej barynia, ubrać się, policja przyszła... Pani nie ma paszportu, nie chcę mieć przez panią przykrości....

Anton pukał z całej siły i mimo, że Jadzia mocno spała, zerwała się natychmiast ze snu.

Z początku była przekonana, że policja jest już w hotelu. Szybko ubierała się, rozmyślając, co ma uczynić....

Ale gdy portier powtórzył jej raz jeszcze, że policji nie ma, tylko może lada chwila nadejść, odetchnęła z ulgą.

Otworzyła drzwi.

— Co się stało? — zapytała. — Czemu mnie pan budzi?

— Czy pani nie z tego świata? Obława policji we wszystkich hotelach. Pani nie ma paszportu, nie chcę mieć przykrości przez panią.

Jadzia udawała, że nie rozumie, o co chodzi.

Jest zapisana na nazwisko swego męża, paszport ma mąż, sama jest zupełnie niewinna, czemu ma stąd wyjść....

Ale w tym samym czasie szybko włożyła palto i kapelusz i zbiegła na dół schodami.

— Ale po tym będę mogła wrócić? — zapytała z głupia frant.

— Oczywiście, oczywiście, gdy tylko policja stąd odejdzie...

Za chwilę była już Jadzia na ulicy.

Padał puszysty śnieg.

Jadzia wtuliła się w palto i szybko szła przed siebie.

Ale dokąd ma pójść?

Sama nie wiedziała. Szła szybkimi krokami, chciała ogrzać się w ten sposób.

W głowie kłębiło się mnóstwo myśli, nie wiedziała sama, o czym myśleć przede wszystkim...

Zrozumiała, że obława jest w związku z tym co zaszło w restauracji.

Czy zabiła tego łotra?

Ale dokąd ma teraz pójść? Jeśli go zabiła, tym gorzej dla niego, ale sama nie ma dokąd się podziać...

Policja zatrzymuje i legitymuje na ulicy wszystkich.

Za chwilę natknie się na patrol policyjny...

Nie ma dokąd wstąpić, nie ma kogo zaczepić...

Gdyby chociaż przeszedł jakiś samotny mężczyzna uczepiłaby się go, a tu na ulicach taka pustka...

Postanowiła uczynić tak, jak ten nieszczęśliwy katorżnik, który uciekł.

Wsiądzie do pierwszego lepszego pociągu, może w kierunku Warszawy i pojedzie, aż ją kontroler nie zaczepi... Wtedy uda, że skradziono jej cały bagaż, wszystkie papiery.

Ale jak tu dostać się na dworzec? Zapewne tam są nagęstsze patrole, musi przebyć jeszcze kilka ulic....

Gdyby była mężczyzną....

Przypomniała sobie opowiadanie o pewnym rewolucjoniście, jakie czytała przed kilku laty...

Był osaczony przez policję, zaczepił więc ulicznicę i poszedł do niej. Policja wiedziała, że rewolucjoniści nie chodzą do domów publicznych, w taki sposób zdołał ujść...

Idąc przed siebie usłyszała Jadzia na jednej z bocznych ulic rozmowę.

Odgłosy rozmowy stały się coraz jaśniejsze.

Przysunęły się szybko do ciemnej wnęki w bramie i przytuliła się do muru.

Obok przeszło kilku policjantów i wywiadowców.

Jadzia wstrzymała oddech. Słyszy, co mówią między sobą.

— To była zapewne pijana prostytutka... Pokłócił się z nią, dała mu w łeb....

— Zapewne naprzykrzył się jej...

Dalszego biegu rozmowy nie słyszała: głosy poczęły oddalać się.

Jadzia wyszła ze schowku i poszła dalej przed siebie.

Jedyna jej nadzieja jest teraz, że uda się jej dostać do dworca, tam wsiąść do pociągu i pojechać bez biletu...

Nagle z bocznej ulicy wysunął się mężczyzna w drogim futrze i karakułowej czapce.

Czy ma uciekać?

Może to szpicel?

A może spóźniony poszukiwacz kobiet?

(Dalszy ciąg jutro).

Nowela

Nieznośny chłopiec

Gdy Karolek doprowadził do rozpaczy swego czwartego nauczyciela i gdy ten wymówił posadę, pani Jabłczyńska postanowiła oddać go do zakładu poprawczego. Jej przyjaciółka, pani Karlicka była jednak innego zdania. Sądziła, że może nauczyciele traktowali chłopca zbyt surowo, radziła więc powierzyć go opiece kobiecej i zaangażować nauczycielkę.

Pani Jabłczyńska poszła za jej radą i w ten sposób Jance powierzono wychowanie Karolka. Już po trzech dniach była ona bliska rozpaczy. Janka uważała siebie za doskonałą nauczycielkę, ale Karolek był, delikatnie powiedziawszy, rodem z piekła. Miał dziesięć lat i używał słownika, którego by się nie powstydził włóczęga. Nie chciał się uczyć, gdyż naukę uważał za rzecz całkiem zbędną. Zbędnym było również grzecznie się zachowywać, myć się i korzystać z grzebienia. Jedyną rzeczą dla niego był sport.

Janka starała się wzbudzić w nim zainteresowanie się czy- [illegible] rożytnych i współczes- [illegible] ale Karolek [illegible] Jego bóstwami byli Kusociński i Jędrzejewska. W ostatnich czasach przybyło jeszcze nowe bóstwo: mistrz świata w pływaniu crawlem, Tomasz Klimecki.

Bohater Karolka siedział w swym pokoju studenckim i przerzucał mechanicznie kartki książki.

— Jakie to głupie, Jerzy — rzekł do przyjaciela, — że ojciec obstaje przy tym abym ukończył uniwersytet. Po jakiego diabła sportowiec musi mieć wyższe wykształcenie?

Jego przyjaciel chciał coś powiedzieć, w tej chwili jednak przybyła poczta dla obu młodzieńców. Młody mistrz świata w pływaniu otrzymał jak zwykle stos listów, które zaczął przeglądać, znajdując w tym odprężenie od nauki. Jeden z listów tak go rozśmieszył że podał go przyjacielowi, który zaczął go czytać na głos.

„Wielce szanowny panie. Jestem zrozpaczona i tylko pan może mi pomóc. Jest pan bóstwem 10-letniego ucznia, który jest tak przejęty sportem, że zaniedbuje całkowicie naukę. Jeśli on się nie poprawi, stracę posadę, a pan chyba wie co to znaczy w dzisiejszych czasach. Proszę, niech pan mi pomoże. Nie żądam od pana żadnej [illegible], aby bezpośrednio [illegible] prawił morałów memu wychowankowi, ale niech pan w najbliższym wywiadzie wypowie się na temat: jak poważne znaczenie ma dla sportowca systematyczna nauka. Zaznaczenie jak doniosła jest czystość ciała i dobre zachowanie się dla chłopca, który pragnie w przyszłości zostać wielkim sportowcem, byłoby dla mnie ratunkiem.

Dozgonnie wdzięczna panu

Janina Lipska"

— Muszę ci powiedzieć — rzekł Tomasz, gdy przyjaciel skończył czytać — że ten krnąbrny chłopiec jest mi niezwykle sympatyczny, natomiast do starej nauczycielki w okularach czuję niechęć.

— Nie powinieneś tak mówić — wtrącił przyjaciel. — Jest to krzyk rozpaczy kobiety. Powinieneś jej pomóc.

— Może masz rację.

Wykład ten nie przysłużył się może zbytnio popularności najmłodszego mistrza Polski wzbudził on natomiast zachwyt trzech osób. Przede wszystkim Janki, która natychmiast przeczytała go Karolkowi i zaraz mogła stwierdzić jak głębokie wywarł na nim wrażenie.

Drugą osobą był ojciec Tomasza, który był tak zadowolony, że syn wreszcie zrozumiał, jakie znaczenie posiada dla człowieka nauka, iż podwyższył mu pensję o 50 złotych miesięcznie.

Trzecią, [illegible] może najważniejszą osobą, był profesor Tomasza, pan Dalecki. Był on uradowany, że Tomasz Klimecki, młodzieniec bardzo zdolny, od razu zapałał chęcią do nauki i serdecznie mu winszował tej nagłej zmiany.

— Teraz masz już dyplom w kieszeni — rzekł Jerzy do Tomasza, gdy przyjaciel opowiedział mu o wszystkim. — Właściwie powinieneś napisać do tej starej nauczycielki. A może nawet lepiej zrobisz, gdy ją odwiedzisz. Przecież wyłącznie jej zawdzięczasz tę „nagłą chęć do nauki".

Po kilku tygodniach, w ciągu których Karolek przeobraził się we wzorowego ucznia, portier zameldował Jance, że jakiś pan Klimecki chce się z nią widzieć.

Tom nie spieszył się ze złożeniem wizyty nauczycielce, ale gdy teraz ujrzał ją w hallu żałował, że tego wcześniej nie uczynił. Nie była stara, nie nosiła okularów, była natomiast piękna, jakby wyjęta z obrazu.

— Pan Klimecki? Jestem panu tak wdzięczna...

— To ja powinienem pani dziękować... — przerwał jej Tomasz i opowiedział jej, co wszystko zawdzięcza temu wywiadowi. Ojciec podwyższył mu pensję i otrzymał dyplom.

Janka serdecznie się roześmiała.

Po kilku dniach portier zwrócił Jance uwagę, aby poprosiła młodzieńca, który niedawno ją odwiedził, aby nie kręcił się całymi dniami przed domem i nie telefonował do niej po pięć razy dziennie, ponieważ pani Jabłczyńska mogłaby coś zauważyć i jeszcze źle zrozumieć, a wówczas Janka będzie miała nieprzyjemności.

— Tak dalej nie może być — oświadczyła wieczorem Janka Tomaszowi — nie może pan przychodzić tutaj codziennie i kilka razy w ciągu dnia telefonować do mnie. Mogę z tego powodu mieć nieprzyjemności. Poza tym, gdy Karolek zobaczy nas, od razu się wszystkiego domyśli, jest bowiem niezwykle przebiegłym chłopcem i wówczas zniknie jego zapał do nauki.

— A co to nas może obchodzić — roześmiał się Tomasz. — Czy może przypuszczasz, że pozwolę mej żonie, aby w dalszym ciągu uczyła tego nieznośnego bachora?

WIADOMOŚCI FILMOWE

Wyznania, propozycje i podarunki
gwiazdora filmu polskiego — Franciszka Brodniewicza



To było przed kilku laty. Franciszek Brodniewicz pracował wówczas w Teatrze Miejskim w Łodzi. Wytwórnia Leo-film, przystępując do realizacji filmu „Prokurator Alicja Horn" — postanowiła „odkryć" nowego amanta. Słuchy o Brodniewiczu dotarły do Warszawy, i oto przedstawiciel wytwórni, wydelegowany na obejrzenie kandydata orzekł, że „klasa"...

Brodniewicz przywędrował do stolicy i odtąd stał się bardzo wziętym, ulubionym i popularnym gwiazdorem filmu polskiego. Po „Prokuratorze Alicji Horn" gra w filmach: „Córka generała Pankratowa", „Śluby ułańskie", „Dzień wielkiej przygody", „Papa się żeni", „Trędowata", „Ordynat Michorowski", „Pan Twardowski", „Wierna rzeka", „Dwie Joasie", „Czarna perła", a ostatnio zagrał w nowym filmie, osnutym na tle anegdoty historycznej z czasów Poniatowskiego.

Od roku 1933 Wicekról Brodniewicz miał stałe engagement w teatrach dyr. Szyfmana, występując w „Aszantce", Perzyńskiego, „Lecie", Ritanna, „Egipskiej pszenicy" i „Szesnastolatce". W bieżącym sezonie Brodniewicz nie należy do żadnego zespołu teatralnego. Na zapytanie, dlaczego nie gra obecnie w teatrze, odpowiedział:

— Trudno jest pogodzić pracę dla sceny z pracą w filmie. Niemniej jednak cenię w jednakowym stopniu obie te sztuki.

— Czy i jakiej treści listy otrzymuje pan od wielbicieli?

— Otrzymuję ich masami, a zawierają najróżniejsze życzenia i prośby, zarówno to z kraju, jak i z zagranicy, a nawet z Ameryki. Najczęściej zdarzają się prośby o fotosy i autografy, choć nie brak wielu wyznań miłosnych i propozycji małżeńskich. Do najczęstszych należą listy, z prośbą o pomoc i radę przy karierze filmowej. Zdarzają się listy nieoczekiwanej wprost treści. Oto ktoś zdefraudował 350 złotych i prosi o pomoc pieniężną. Bywa również inaczej, że moje wielbicielki przysyłają mi upominki w postaci zajączków, kotków, myszek itp. Jeśli pan łaskaw — proszę podziękować za te wszystkie dowody pamięci i sympatii. Jestem po prostu nimi wzruszony...

Sensacja filmowa

Adolf Dymsza i Eugeniusz Bodo — to chyba najweselsi a zarazem najodważniejsi ludzie w Warszawie. Akcja najnowszego ich filmu, w którym występują razem, wymaga od nich wżycia się w postaci dwóch złodziei. Inni aktorzy poprzestaliby zapewne na ustartych, szablonowych chwytach scenicznych, jak odpowiednia charakteryzacja, zniszczone ubrania, typowa gestykulacja, banalny i zresztą wcale nieprawdziwy żargon świata podziemnego. Inni — ale nie Dymsza i Bodo! Dymsza i Bodo — pracują, bawią się i bawią się — pracują. Przeczytawszy scenariusz „Roberta i Bertranda" od razu zgodnie postanowili szukać natchnienia do ról tytułowych dwóch złodziei w autentycznym środowisku opryszków...

Zginęli — bez śladu.

Dopiero po tygodniu tych „prac wstępnych" zjawili się w atelier, zmienieni nie do poznania, w obdartych ubraniach, z zarostem na twarzach, z bogatym zapasem oryginalnych słów i wyrażeń złodziejskiego środowiska.

Dlatego też śmiało można przewidzieć, że role tytułowe „Roberta i Bertranda", kapitalnej komedii polskiej kreowane przez Dymszę i Bodo, wywoływać będą salwy spazmatycznego śmiechu wśród publiczności.

Premiera „Roberta i Bertranda": Sylwester w kinie „Rialto".

Nora Ney
wicekrólowa ekranu polskiego



gra jedną z czołowych ról w nowym polskim filmie obyczajowym p. t. „Kobiety na sprzedaż", w reżyserii Michała Waszyńskiego.

Zbliża się premiera
„Królowej przedmieścia"



Żabczyński, Kondrat i Sielański w zabawnej scenie z kapitalnego filmu „Królowa przedmieścia", reż. Eugeniusza Bodo. Fot. „Eksplofilm".

Najnowsze premiery NA EKRANACH STOLICY

„Anonimowy kochanek"

Powiedzmy od razu: pyszny film, wesoły, z tempem, pobudzający do serdecznego śmiechu, a mimo to nie wulgarny i logicznie powiązany.

Chodzi o ubogą pracownicę redakcyjną pisma dla młodzieży, której — dosłownie — spada na głowę drogocenne futro. Skąd się wzięło? Bogaty bankowiec, w sprzeczce z żoną, która rujnuje go na fatałaszki, wyrzuca futro na ulicę. A gdy dziewczyna zamierza zwrócić chrycie prawemu właścicielowi — bankier na dodatek kupuje jej kapelusz.

Podpatrzył ten fakt dłużnik bankiera, właściciel luksusowego hotelu, będący w przededniu ruiny materialnej i postanawia użyć dziewczynę dla swoich celów reklamowych, podając ją za kochankę Bogu ducha winnego bankiera. W tym celu oddaje do jej dyspozycji najpiękniejszy apartament w hotelu.

Tu zaczyna się kołowrotek nieporozumień i intryg, do których wciągnięty jest syn bankiera, sprawujący czynności kelnera w barze - automacie.

Trudno doprawdy opisać wszystkie nici komplikacyj sytuacyjnych, — trzeba ten film zobaczyć, jako wzór świetnej komedii. (m. s.)

Pierwsza lista nagrodzonych
za udział w głosowanu na króla i królowę

W przyszłym dodatku filmowym podamy termin wydawania nagród za udział w konkursie filmowym.

Dziś podajemy pierwszą listę nagrodzonych za udział w głosowaniu. Obejmuje ona 50 osób.

APARATY FOTOGRAFICZNE otrzymali: Jan Skrocki, W-wa, Janina Kaczorkiewiczówna, W-wa.

PIEKNE PORTRETY (NA CZERPANYM KARTONIE) Z IMIENNYMI AUTOGRAFAMI KRÓLOWEJ JADWIGI SMOSARSKIEJ otrzymali:

Jan Lempas, II baon radiot. w Beniaminowie; Jan Mołochowiec, Wilno; Zygmunt Gliński, Piotrków; Edward Lewandowski, Liszki k. Wilna; Aleksander Kozłowski, Wilno; Franciszek Anioł, Wyszków; Józef Wiśniewski, W-wa; Feliks Lachowski, Włochy; Maria Błaiszczakówna, W-wa; Władysław Jatczak, Leszno; Maria Sorokowa, Kobylnik, woj. Wileńskie; Jan Sobański, W-wa; Halina Chęcińska, W-wa; Eugeniusz Cieślak, W-wa; Andrzej Nowak, W-wa; Scholastyna Zielińska, W-wa; Zofia Zawadzka, W-wa; Janusz Barali, W-wa; Józef Stańczyk, W-wa; Ignacy Jabłkowski, W-wa; Grzegorz Ciepliński, W-wa; Marianna Beck, W-wa; Hela Lamberska, Starachowice Dolne 32, Jan Nowacki, Pruszków; Antoni Przedpolski, W-wa; Stanisław Mazur, Lesko; Roman Geller, W-wa; Janina Kwiatkowska, W-wa; Apolonia Kuran, Żyrardów; Władysława Faliszewska, W-wa Hanna Dmowska, W-wa; Marian Stępień, Milanówek; Jadwiga Kozłowska, Suwałki; Antoni Bieńkowski, Irena; Tadeusz Bogatek, W-wa; Rudolf Jakowicki, W-wa; Zenon Brenck, W-wa; Stanisława Jaworska, W-wa; Edward Mijal, W-wa; Piotr Wiśniewski, W-wa; Czesław Morawski, W-wa; Henryk Listopad, W-wa; Stanisława Burska, Wwa; Emilia Hell, W-wa; Bronisław Bednarczyk, W-wa; Krystyna Krajewska, W-wa; Marian Sałaciczyk, W-wa; Z. Kalinowska, W-wa; Elżbieta Górczanka, W-wa i Cecylia Gołębiowska, W-wa.

KOMPLETY (PO 2 PARY) POŃCZOCH: Maria Liberacka, Żyrardów; Janina Łada, W-wa; Stefania Beaulus W-wa; Barbara Platówna, W-wa.

FLAKONY DOSKONAŁEJ WODY KOLOŃSKIEJ: Dr Irena Skibińska, W-wa; Magdalena Zielińska, W-wa; Basia Bogucka, W-wa; Maria Jarocka, W-wa; Krystyna Rogaczewska, W-wa; Lucyna Dembowska, W-wa; Halina Pogorzelska, W-wa; Janina Ilerynowska; W-wa; Halina Buczyńska, W-wa; Anna Kozakiewicz, W-wa; Maria Augustyńska, W-wa; Krystyna Brocka, W-wa; Zofia Szwarcobartówna, W-wa; Zofia Glińska, W-wa; Lidia Geisingerówna, W-wa; Jadwiga Dostalowa, W-wa; Maria Sobolówna, W-wa; Stanisława Kapikówna, W-wa; S. J. Adamowiczówna, W-wa; Maria Trojanowska, W-wa; A. Kowalska, W-wa; Wiktoria Guzyńska W-wa; Maria Przybylska, W-wa; Janina Topczewska, W-wa; Regina Wentówna, W-wa.

Następną liste nagrodzonych znajdziecie w najbliższym naszym interesującym dodatku filmowym

Nowa wielka ankieta naszych Czytelników
Wybieramy 2 najlepsze filmy w 1937 r.
Dla producentów — dyplomy na złoty medal, dla Czytelników cenne nagrody

Zgodnie z zapowiedzią ogłaszamy dziś nową ankietę, która w formie swojej będzie doprawdy czymś całkiem nowym, dotąd nie stosowanym w ankietach. Mamy wybrać najlepsze dwa filmy z roku 1937: jeden zagraniczny, drugi — krajowy.

Nie trzeba dowodzić, ile praktycznej wartości zawiera w sobie tego rodzaju ankieta. Ameryka, najpotężniejsze centrum sztuki filmowej dawno już oceniła ogromne znaczenie i korzyści, jakie płyną z takiego plebiscytu. Według „głosu ludu" reguluje się tam całą produkcję. Ogromne koncerny poważnie liczą się z upodobaniami publiczności i zgodnie z jej wolą prowadzą swoją politykę produkcyjną.

Biorąc przykład „z góry" ogłaszamy naszą ankietę, która w głosowaniu naszych Czytelników ma wskazać, jakie filmy najbardziej podobały się kinomanom. Ale jak wybrać dwa najlepsze filmy spośród tej ogromnej ilości, które się ukazały na ekranach naszych w ciągu całego roku?

Na technice wyborów będzie właśnie polegała oryginalność naszej ankiety, którą podzielimy na dwie fazy.

Przede wszystkim więc, każdy z Czytelników ma prawo zaproponować 10 filmów, które później zostaną poddane pod głosowanie ścisłe i spośród których wybierzemy dwa: jeden polski, drugi zagraniczny. W liczbie tych 10 obrazów ma być 3 krajowe i 7 zagranicznych.

Wszystkie zgłoszone tytuły filmów będą przyjęte pod uwagę i te, które uzyskają największą ilość głosów podlegać będą ścisłemu głosowaniu.

Czekamy więc na propozycje. Zgłoszenie winno zawierać tylko tytuły 10 filmów, bez żadnego uzasadnienia. W zgłoszeniu trzeba podać imię, nazwisko i adres zgłaszającego.

I tym razem uczestników ankiety czekają wartościowe nagrody, ale o nich — w jednym z następnych dodatków filmowych, który ukazuje się regularnie w każdą środę.

A więc, rozpoczynamy nową, wielką pracę, tworząc potężną siłę opinii publicznej, z którą będą musieli się liczyć producenci i przemysłowcy filmowi. Czytelnicy! Z Bogiem — do pracy dla dobra ogólnego!

Śmierć tajemniczego generała-szpiega

Generał Doihara, japoński Lawrence. — Szef wywiadu japońskiego — Tajemniczy traktat z r. 1932

Z fotografii spogląda na nas twarz filmowego „czarnego charakteru". W istocie generał Doihara, o którego śmierci doniosły niedawno źródła chińskie, miał głowę okrągłą, na krótkim ciele, wzrok chwilami bystry, a chwilami marzycielski, wąsy czarne á la Hitler, głos szorstki, zachowanie natomiast pełne przysłowiowej uprzejmości japońskich samurajów.

Tak wyglądał generał Doihara, znany na Dalekim Wschodzie pod nazwą „Lawrenca z Mandżurii".

Doihara był szefem sekcji kontynentalnej wywiadu japońskiego i w ostatnich latach w sposób despotyczny kierował tajną dyplomacją japońską. W sprawach Mandżurii, Mongolii i Turkiestanu ukazuje się ustawicznie w oddali tajemnicza postać generała Doihary, sprawcy tajemniczych wydarzeń, mordów i zatargów, które doprowadziły do obecnych krwawych walk na Dalekim Wschodzie.

W r. 1932 po zgonie tajemniczym japońskiego kapitana Nakamury, ówczesny pułkownik Doihara prowadzi śledztwo w tej sprawie, stwierdza winę władz chińskich i w ten sposób doprowadza do ekspedycji karnej.

On to również organizuje rokosz wojsk mandżurskich, który stał się wstępem do stworzenia państwa mandżurskiego pod wpływami Japonii. On to skłania księcia Tewang do tego, aby na zebraniu szefów szczepów mongolskich i wysokich dygnitarzy duchownych ogłosił autonomię Mongolii. On wreszcie dąży do odłączenia Turkiestanu od Chin, korzystając z ustawicznych walk w tym kraju, a oficerowie, działający w charakterze agentów z jego polecenia, próbują oddać władze w ręce Abd-el-Krima, wnuka srogiego sułtana tureckiego Abdul Hamida.

Doihara również jest autorem konstytucji Mandżukuo i jest doradcą i protektorem nominalnego władcy tego państwa, księcia Tewang, a potem jest „szarą eminencją" na dworze cesarza Kangte, znanego w Europie pod dawnym swoim imieniem Puji.

Ludzie, znający generała Doihara, zadawali sobie nieraz pytanie, w jaki sposób ten człowiek tak spokojny, łagodny, nie odróżniający się niczym od otoczenia, doszedł do stanowiska kierownika straszliwego aparatu, którym jest wywiad japoński.

Sprawa jest jasna: Doihara był człowiekiem niezwykłej przenikliwości i inteligencji, ale nie miał za grosz talentów wojskowych. Wobec tego przerzucił się na teren służby szpiegowskiej.

Nauczył się wszystkich języków i dialektów, używanych na obszarach między Kantonem i Władywostokiem i w przebraniu kulisa, wędrownego przekupnia lub muzykanta zwiedził wszystkie kraje Dalekiego Wschodu. Po powrocie do Tokio wstąpił do wywiadu, a jego kierownicy wkrótce nabrali zaufania do talentu młodego oficera.

Po zamordowaniu kapitana Nakamury, które partia wojskowo-japońska postanowiła wyzyskać dla swoich celów, generał Araki posłał Doiharę do Chin dla przeprowadzenia śledztwa. Udanie się tej misji pozyskało Doiharze zaufanie generała Honyo, który powierzył mu kierownictwo biura politycznego.

Po ukończeniu kroków wojennych w r. 1932 on to miał misję przeprowadzenia układów z Chińczykami i ustalenia warunków i szczegółów odnoszących się do ilości i przywilejów oddziałów japońskich, mających odtąd objąć służbę w północnych Chinach.

TEORIA I PRAKTYKA

— Jak wygląda pańska praktyka, doktorze?

— Na razie w teorii!

Tyfus w Anglii

LONDYN. — Donoszą o nowych wypadkach tyfusu. Dotychczas zachorowało w Anglii 289 osób, zmarło zaś na tyfus 29.

Zawaliła się trybuna

RIO DE JANEIRO. W mieście Uberaba w czasie meczu piłki nożnej zawaliła się trybuna dla publiczności. Z górą sto osób odniosło rany.

Trzęsienie ziemi

BOSTON. Według nadeszłych tutaj wiadomości, trzęsienie ziemi zniszczyło wioski Aquachepan i Antiquiera na granicy Guatemali i Hondurasu. Dotychczas stwierdzono, że ofiarami trzęsienia ziemi padł jeden zabity i 18 rannych.

Wpadli w obłęd

podczas seansu spirytystycznego

Tone Popowicz i Pavle Andielowicz, dwaj wieśniacy z południowej Serbii przeczytali pewnego dnia w gazecie, że w Belgradzie pewien Rosjanin dokonywa cudów i że każdy może bardzo wiele zyskać, gdy za jego pomocą pozna tajniki spirytyzmu.

Obaj wieśniacy udali się do stolicy, nauczyli się tricku ze stolikiem spirytystycznym, nauczyli się hipnotyzować, zapadać w trans i tym podobnych tricków i wrócili w strony ojczyste, wierząc, że mają duchowe przygotowania, niezbędne do wykrycia skarbów ukrytych w ziemi.

Po powrocie w strony rodzinne urządzali seanse spirytystyczne, porozumiewali się z duchem „Stelą", którego błagali, aby im zdradził, gdzie jest ukryty skarb. Pewnego wieczora zaprosili swych przyjaciół, aby ich przekonać o cudach nauk tajemnych. Wkrótce obaj zapadli w trans. Nagle zerwali się z miejsca i pewnym krokiem opuścili mieszkanie. Nikt nie ośmielił się udać za nimi, ponieważ sądzono, że duch „Stela" prowadzi ich do miejsca, gdzie jest ukryty skarb.

Po pewnym czasie wrócił Andielowicz i zawiadamiając przyjaciół, że znalazł 5000 dukatów rzucił się na nich. Z trudem udało się im związać furiata.

Tone Popowitcz natomiast w ogóle nie wrócił. Dopiero po długich poszukiwaniach wieśniacy znaleźli go w lesie. Leżał na ziemi pozbawiony przytomności. Po przywróceniu go do przytomności okazało się również, że i on postradał zmysły.

Niezwykłe wypadki z telefonami

Przeraźliwe wycie psa — Gniazdo wiewiórki — Słonie a słupy

Pewna pani mieszkająca w pobliżu Kopenhagi zameldowała w biurze naprawy, że dzwonek u jej telefonu nie dzwoni. — Ale za każdym razem, gdy ktoś do niej telefonuje, pies, siedzący na dole w swej budzie zaczyna przeraźliwie wyć. Z początku nie wpadło nikomu na myśl, że istnieje jakiś związek między telefonem, a wyciem psa. Dopiero po dokładnym zbadaniu przewodników ustalono, że hak, do którego jest przymocowany łańcuch psa, jest tak głęboko wbity w mur, że przylega do przewodów telefonicznych. Gdy więc następowało połączenie telefoniczne pies za każdym razem był poprzez łańcuch lekko porażony prądem i zaczynał wyć. Dzwonek jednak nie dzwonił.

W New Jersey u 15 abonentów telefon dzwonił przez całą dobę w krótkich odstępach czasu, pomimo że nikt do nich nie telefonował. Zbadano dokładnie przewody i ustalono, w jednej ze skrzynek z izolatorami, że wiewiórka zbudowała sobie gniazdo.

W pobliżu Lakeport w Ameryce ustalono, że przyczyną uszkodzenia połączenia telefonicznego była duża ryba, która dostała się między przewody telefoniczne, umieszczone na wysokości 9 metrów. W jaki sposób ryba dostała się w powietrze. Fachowcy przypuszczają, że ryba została porwana przez orła i że ptak znajdując się na pewnej wysokości wypuścił swą zdobycz, dlatego, że został napadnięty, lub dlatego że natchnął się na lepszą zdobycz.

W Indiach nie można ustawiać na drogach słupów telefonicznych, ponieważ słonie ocierają o nie swe cielska. W Afryce zaś wielu uszkodzeń telefonicznych powodują żyrafy, które swymi długimi szyjami mimowoli dotykają drutów, lub też z nudów bawią się nimi.

W Brazylii istnieje pewien gatunek olbrzymich pająków, które na drutach telefonicznych rozpościerają gęstą pajęczynę. W czasie posuchy nie pociąga to za sobą żadnych konsekwencyj. Ale gdy nastaje pora deszczowa, długie pasma pajęczyn, które dotykają ziemi, stają się wilgotne i wówczas następuje uziemienie, które powoduje poważne uszkodzenia sieci telefonicznej.

W Utach na wielkiej pustyni solnej wskutek mgły przesyconej solą wytwarzają się na drutach szczególne kryształki, które osłabiają siłę pradu. Celem uwolnienia przewodów od soli wysyła się na pustynię wozy, przypominające wozy straży ogniowej, które puszczają parę na druty.

W pewnej miejscowości pod Londynem telefony funkcjonowały tylko za dnia. Okazało się że pewne części metalowe rozszerzały się pod wpływem ciepła dziennego i wskutek tego następowało połączenie. Nocą zaś kurczyły się i uniemożliwiały uzyskanie połączenia.

Zuchwały napad rabunkowy

Na ulicy Długiej 26 w Warszawie, trzech opryszków napadło na przechodzącego Józefa Cieślika (Franciszkańska 31). Jeden z napastników zerwał mu kapelusz z głowy, pozostali wyrwali mu z kieszeni portfel, zawierający kilkadziesiąt złotych, po czym wszyscy rzucili się do ucieczki, każdy w inną stronę. Poszkodowany zaczął ścigać jednego z opryszków, który zbiegł w stronę ul. Miodowej i skoczył do tramwaju. Do pościgu przyłączył się policjant i dopędził złodzieja taksówką.

Schwytanym opryszkiem okazał się 18-letni Tadeusz Wajdowski (Leszno 87). Nazwisk wspólników nie chce wydać, policja jest już jednak na tropie zuchwałej szajki rabusiów. Wajdowskiego osadzono w więzieniu.

156 milionów dolarów!

Taką zawrotną sumę wydatkują St. Zjedn. na koszta wystawy światowej w Nowym Jorku

Obecnie, gdy Polska zdecydowała się już wziąć udział w wystawie nowojorskiej w r. 1939, a ambasador Rzplitej wybrał już miejsce odpowiednie dla godności swego kraju, wystawa ta stawać się będzie niewątpliwie coraz bardziej przedmiotem żywego zainteresowania w Polsce.

Prezydent komitetu wystawy Grover Whalen w wywiadzie udzielonym prasie, oświadczył, że koszt wystawy wynosić będzie 156 milionów dolarów.

Zbudowana na pustkowiu między dzielnicą Brooklyn a Flushing, nad zatoką morską, wystawa, o ile chodzi o budynki, będzie po swym sezonie rozebrana. Grunta wystawy jednak pozostaną na zawsze własnością miejską jako olbrzymi park, miejsce wypoczynku i zabaw dla milionowej ludności. Teren wystawy obejmuje 1200 akrów. Koszty urządzenia jej obliczył p. Whalen jak następuje:

Budowa 30 gmachów przez komitet wystawy, niwelacja gruntów, urządzenia ogrodów, budowa mostów, kanalizacja, przewody elektryczne itd. — 50.000.000 dol., budowa gmachów przez państwa zagraniczne i przedsiębiorstwa prywatne 65.000.000 dol., wydatki miasta Nowy Jork 20.000.000 dol., roboty na rachunek stanu nowojorskiego 6.000.000 dol., budowa pola lotniczego 12.000.000 dol., gmach Rządu Federalnego 3.000.000 dol.

Olbrzymia główna aleja ciągnąca się od gmachu municypalności nowojorskiej aż po gmach Rządu Centralnego ciągnąć się będzie na długości mili, czyli 1600 metrów. Wzdłuż tej szerokiej alei staną gmachy wielu państw, a zdobić je będą we środku olbrzymi pomnik Waszyngtona, a po bokach pomniki, symbolizujące wolność prasy, wolność wyznania, wolność słowa i wolność zebrania. Figura Waszyngtona mieć będzie 21 metrów wysokości.

Esplanada przerwana będzie w dwóch miejscach — raz laguną owalną, na której czterech rogach staną gmachy Anglii, Belgii i Francji, a drugi raz okrągłym stawem na środku którego na czterech pylonach spocznie olbrzymia kula wysokości 17 pięter i spiczasta trójgraniasta wieża wysokości 960 stóp.

Obecnie powstają szybko nowe gmachy i postępuje raźno niwelacja parku i sadzenie drzew. Gmach zarządu wystawy jest już zupełnie wykończony. Oglądać w nim można świetnie wykonane plastyczne reprodukcje całego pola wystawowego, wykończone w najdrobniejszych szczegółach, a nawet oświetlone dokładnie tak samo, jak oświetlona będzie wystawa.

Rozmach tego przedsiębiorstwa, ogrom jego i na wielką skalę obmyślane szczegóły dotyczące zarówno jego strony estetycznej jak i komfortowej, są czymś zgoła niespotykanym na żadnej dotychczasowej wystawie światowej.

Defraudacja 160.000 fr. szwajc.

Zbiegł z Berna, w Szwajcarii, 44-letni Hans Handelsman, notariusz, który dopuścił się sprzeniewierzenia i kradzieży gotówki, oraz papierów wartościowych na sumę 160.000 fr. szwajcarskich. Sędzia śledczy II-go rejonu w Bernie wydał nakaz aresztowania Handelsmana.

Za ujęcie defraudanta władze szwajcarskie przeznaczają 10.000 fr.

Pasażer i lotnicy zginęli

PRAGA. Samolot należący do towarzystwa „Air France", który o godzinie 15.55 w dniu 24 bm. wyleciał z Wiednia rozbił się podczas mgły w pobliżu miejscowości Krasperskie Hory w południowych Czechach.

Jedyny pasażer oraz dwaj członkowie załogi ponieśli śmierć na miejscu.

REKLAMA W U.S.A.

Czemu pan (i) jest tak przywiązany do życia, skoro już za skromną sumę 8 dolarów może nasza firma urządzić panu (i) pogrzeb I klasy!

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL



PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH

Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tam z żoną i córką do miasta Grozny

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójeckiej, Selim - Chan, porwał ich ukochaną jedynaczkę, Martę.

Gdy Olgiński złożył hersztowi zbójeckiemu żądany okup, Marta wróciła wprawdzie do domu, ale po paru dniach uciekła od rodziców. Pokochała bowiem Selim - Chana i wróciła do niego, by zostać jego żoną.

Ponieważ poszukiwania policji nie przyniosły rezultatu, Antoni Olgiński, przebrany za Czeczeńca (Czeczeńcy — to plemię kaukaskie), poszedł w góry, aby odnaleźć swoją ukochaną jedynaczkę.

Selim - Chan jeszcze jako młody chłopiec został skazany na 20 lat katorgi za to, że przebił kindżałem oficera rosyjskiego, który chciał wziąć przemocą piękną żonę Selima.

Selim - Chanowi udało się jednak uciec z Sybiru w bardzo pomysłowy sposób. (Jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie). Po powrocie do stron rodzinnych pomścił śmierć swojej żony, którą doprowadził do samobójstwa jakiś oficer carski.

Po tym Selim - Chan zorganizował bandę wiernych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy". Porywali ludzi bogatych, a otrzymany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór.

Wysłane w góry całe oddziały policji i wojska nie mogły schwytać Selim - Chana, gdyż mieszkańcy gór ukrywali u siebie swego dobroczyńcę i nie chcieli nigdy wydać jego kryjówki.

Śmiałe napady Selim - Chana głośne były w całej Rosji, a nawet za granicą.

Między innymi słynny był jego napad na kasy kolejowe, oraz napad rabunkowy na pociąg pośpieszny Moskwa — Baku.

Ponieważ Selim - Chan coraz bardziej zagrażał bezpieczeństwu ludności kaukaskiej, wyznaczono specjalne bataliony wojska na poszukiwanie go. Prócz tego wysłano w góry licznych tajnych agentów.

Żadne poszukiwania jednak nie przyniosły pożądanego rezultatu. Selim-Chanowi udawało się zawsze wymknąć z rąk policji i wojska nawet wtedy, kiedy już był — jak się wydawało — w pułapce.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim - Chana. By ten cel osiągnąć, przebrał się za ubogiego Czeczeńca (urodzony na Kaukazie, znał dobrze mowę Czeczeńców) i w tym przebraniu udało mu się dostać do bandy Selim - Chana. Pozyskał sobie — jako odważny „Czeczeniec Ali" — jego całkowite zaufanie.

Na rozkaz Selim-Chana Kibirow na czele dziesięciu ludzi porwał pułkownika Timiriazewa, którego znał dobrze od dawna.

Gdy Kibirow stanął z pojmanym pułkownikiem przed Selim - Chanem, Timiriazew patrzał wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć.

Na rozkaz Selim - Chana Kibirow wraz z Achmedem człowiekiem z bandy Selim-Chana, zaprowadził Timiriazewa do wsi Korbek, do Czeczeńca Chadżina.

Selim-Chan zażądał od Timiriazewa dużego okupu. Gdy otrzymał żądaną sumę, Selim-Chan kazał Kibirowowi wyprowadzić pułkownika na drogę, prowadzącą do Wiedicna, a po drodze polecił mu wyciągnąć od Timiriazewa różne wiadomości co do akcji wojska przeciw niemu, Selim-Chanowi. Kibirow powiedział wtedy Selim-Chanowi, że będzie udawał przed Timiriazewem szpiega carskiego, aby pozyskać zaufanie pułkownika.

Kibirow wyznał Timiriazewowi kim jest i jakie ma plany w stosunku do Selim-Chana Timiriazew, zobowiązał się przy tym zachować wszystko w ścisłej tajemnicy.

Pewnego dnia Selim-Chan chcąc zobaczyć się z Martą, opuścił obóz i zabrawszy ze sobą Kibirowa, wyruszył w drogę. Gdy zapadła noc, znajdowali się w pustym miejscu w górach, gdzie stał zapadły szałas. Selim-Chan ułożył się do snu w tym szałasie, a Kibirow miał stać na straży. Kibirow postanowił wykorzystać tę okazję. Gdy Selim-Chan zasnął, Kibirow zbiegł szybko z góry w dół.

Po dwugodzinnym biegu dostał się na najbliższy posterunek policji. Powiedział dyżurnemu policjantowi, że niedaleko stąd śpi sam jeden Selim-Chan i że można go teraz łatwo schwytać Dyżurny policjant wszedł do drugiego pokoju i po chwili wrócił wraz z przodownikiem

Kibirow wytłumaczył mu, o co idzie. Wkrótce sześciu uzbrojonych policjantów z Kibirowem na czele szło w kierunku szałasu, w którym spał Selim-Chan. Byli coraz bliżej tego szałasu...

Plan Kibirowa się nie udał, gdyż Selim-Chan obudził się na sam dźwięk zbliżających się kroków. Policjanci uciekli. Selim-Chan jednak nie domyślił się zdrady Kibirowa, bo panujące ciemności zakryły wszystko, co się działo przed jego wzrokiem. Selim-Chan wraz z Kibirowem wyruszył nocą jeszcze w dalszą drogę. Nad ranem, gdy przechodzili obok jakiegoś lasku, dała się słyszeć strzelanina i z lasku wypadli Kozacy na koniach.

Selim-Chan położył trupem dwóch Kozaków, którzy jechali na przedzie, i uciekł, wskoczywszy na konia jednego z zabitych przez siebie Kozaków. Kibirowa zaś Kozacy związali sznurami i położywszy go na konia, ruszyli naprzód.

Nagle ze ścieżki górskiej wypadł Selim-Chan na czele dwudziestu swoich ludzi.

Selim - Chan i jego ludzie pędzą prosto na Kozaków i otaczają ich ze wszystkich stron. Selim-Chan woła donośnym głosem do śmiertelnie przerażonych Kozaków:

— Odrzućcie karabiny! Kto nie odrzuci broni, ten będzie natychmiast rozstrzelany!

Kozaków było ośmiu, a Selim - Chan miał pod swoim rozkazem dwadzieścia osób. Ale gdyby nawet był sam jeden, skutek byłby ten sam: jego nagłe ukazanie się podziałało na Kozaków, jak najprzyrodzona, straszna zjawa.

Mimo, że trzymali w rękach nabite karabiny, gotowe do strzału, stanęli wszyscy jak skamieniali. Sprawiali wrażenie ludzi, których tknął nagły paraliż. Nie mogło im przecież nawet przejść przez myśl, że ten Selim - Chan, który przed chwilą dopiero uciekł przed nimi, ukaże się tak prędko na czele grupy uzbrojonych ludzi. Tego się nie spodziewali!... Dlatego też opanowało ich ogromne zdziwienie, obok dzikiego wprost przerażenia. Czuli, że gdyby ich dowódca kazał im teraz strzelać, nie potrafiliby nawet nacisnąć cyngla u karabinów... Strach sparaliżował ich ręce i wolę...

Gdy jednak usłyszeli rozkaz Selim - Chana: „odrzucić broń!" — wypuścili karabiny z rąk, czyniąc to raczej instynktownie, nie zdając sobie właściwie dokładnie sprawy z tego, co robią.

— Ali, — przyskoczył Selim - Chan rozradowany do Kibirowa. — Ali, — żyjesz? Nie zastrzelili cię? Niech będzie pochwalony Allach! Chłopcy, odwiążcie go, związali go sznurami... — rozkazał Selim-Chan swoim.

Kibirow starał się uśmiechnąć, starał się przybrać wyraz twarzy człowieka, który czuje się nad wyraz szczęśliwy... Po chwili był już uwolniony od więzów. Selim - Chan wziął go w ramiona, uścisnął mocno i ucałował się z nim jak ze starym, oddanym przyjacielem...

— Zabierzcie te karabiny! — rozkazał Selim-Chan swoim ludzioim — i konie także. Kozacy obejdą się teraz bez tego wszystkiego...

Kozacy pozostali bez broni i bez koni...

Jeden z nich odezwał się drżącym głosem:

— Zostawcie nam chociaż jednego konia... Chcemy stąd zabrać obu umarłych...



— Odrzućcie karabiny! Kto nie odrzuci broni, ten będzie natychmiast rozstrzelany!

— Pogrzebcie ich tutaj, wy psie syny! — krzyknął Selim - Chan. — Ziemia jest wszędzie ta sama, będzie im teraz i tutaj dosyć wygodnie...

Kozacy nie odezwali się więcej ani słowem. Stali z opuszczonymi głowami, drżąc ze strachu, że Selim - Chan ich wszystkich zastrzeli.

Mógł to zrobić każdej chwili. Byli w jego mocy. I byli jego zaciętymi wrogami... Przecież to oni, Kozacy, zostali wyznaczeni do prześladowania jego, Selim - Chana. Nie jeden już raz patrole kozackie strzelały za Selim - Chanem... A teraz on ich otoczył, rozbroił... Czy miałby ich oszczędzić teraz, gdy są w jego mocy, zdani na jego łaskę i niełaskę? A gdyby było odwrotnie... Gdyby to oni jego schwytali, to czy oszczędziliby go?...

Śmiertelnie przerażeni Kozacy byli pewni, że za chwilę Selim - Chan odprowadzi ich do swego obozu, gdzie zostaną rozstrzelani co do jednego. Czy mają go prosić o zmiłowanie? O litość? Nie... tego nie zrobią. Wstyd im prosić o litość... Są przecież Kozakami...

— No, a teraz marsz stąd! — woła Selim-Chan. — Właściwie powinienem was tu wszystkich powystrzelać, — dodaje. — Tak by z pewnością postąpił każdy inny na moim miejscu. Wyście na mnie pierwsi napadli, obsypaliście mnie gradem kul, bo pragnęliście mojej śmierci. Powinienbym się teraz nasycić zemstą... Ale nie zrobię tego, bo to byłoby nieuczciwe i nieludzkie postępowanie... Nie wolno strzelać do człowieka, który nie ma możności się bronić, który nie może stawić żadnego oporu, bo nie ma broni w ręku... Selim - Chan nie jest tchórzem! A tylko tchórze strzelają do bezbronnych ludzi! — Jeszcze nigdy nie zastrzeliłem człowieka, któremu przed tym odebrałem broń! Pamiętajcie o tym, wy psie syny! A jeżeli spotkacie się jeszcze kiedy z Selim - Chanem, w co bynajmniej nie wątpię, to nie pozwólcie sobie tak łatwo, tak tchórzliwie, zabrać koni i karabinów...

Kozacy wysłuchali tyrady Selim - Chana z opuszczonymi głowami, z zawstydzonym wzrokiem. Jeden z nich zapytał nieśmiało, z niedowierzaniem w głosie:

— Więc naprawdę wolno nam stąd odejść?

— Selim - Chan nie mówi na wiatr i nie zmienia swego słowa. Powiedziałem, że możecie iść, to znaczy, że możecie!

— Oddaj nam chociaż dwa konie, zostaniemy przecież ukarani... — prosił się Kozak. — I pozwól nam zabrać ciała umarłych...

— Sądzicie, że się nad wami zlituję, co?! O, nie! Nie mam zwyczaju mścić się na bezbronnych, ale litować się nad moimi wrogami nie chcę. Marsz stąd, jeżeli wam życie miłe! Bądźcie zadowoleni, że odchodzicie stąd z życiem. Nie proście mnie o nic. Słyszeliście?!

Kozacy oddalili się szybkim krokiem, oglądając się co chwila za siebie w obawie, że Selim - Chan lada chwila otworzy na nich ogień. Ale Selim-Chan nie strzelał za nimi. Dotrzymał danego słowa.

Nawet Kibirow dziwił się obecnemu postępowaniu Selim - Chana. To przekraczało wszelkie jego pojęcia o moralności ludzkiej. Albo to w taki sposób postępuje się w kołach, w których obracał się Kibirow? Czy tak się postępuje w rosyjskich kołach wojskowych? Na policji? W ogóle w społeczeństwie, w którym żył dotychczas? Przecież ci Kozacy mieli za zadanie zgładzić Selim - Chana. Nie zrobili tego z tej prostej przyczyny jedynie, że natrafili na wroga o wiele od nich mądrzejszego, sprytniejszego i bardziej zdolnego. Ten wróg ma ich teraz w swoim ręku. Gdyby to się zdarzyło w wojsku, na policji, albo też w innej jakiejś instytucji tego rodzaju, rozstrzelanoby takiego wroga bez wahania. A jakże inaczej zachowuje się Selim - Chan!... Pozwala odejść tym Kozakom, bo „nie chce strzelać do bezbronnych ludzi"...

Gdy Kibirow myśli teraz o tym wszystkim, czuje mimo woli ogromny szacunek dla tego człowieka, na którego zgubę wciąż czyha. Jednocześnie przychodzi mu na myśl, że Selim - Chan nie postępowałby nigdy w taki brzydki sposób, nie grałby takiej podwójnej, zdradzieckiej roli, jak on, Kibirow...

Ale trudno... On, Kibirow, jest zmuszony grać taką rolę i odegra ją do końca! Jest teraz bardzo zadowolony, że Selim - Chan „wyratował" go z rąk Kozaków. Będzie teraz znów przebywał w środowisku Selim - Chana i będzie miał możność osiągnąć to, co sobie teraz postawił za cel swego życia.

— No, Ali, jesteś uratowany, co? — zwraca się do niego z uśmiechem zadowolenia Selim - Chan. — Pędziłem co tchu do ciebie. Myślałem, że może mi się jeszcze uda ciebie uratować, może cię jeszcze te psy nie zastrzeliły... Niech będzie pochwalony Allach! Żyjesz, Ali!... — powtórzył znów radośnie Selim - Chan. — No, skocz na konia i chodźmy stąd. To nie jest bezpieczne miejsce. Ach, Ali, tak bardzo jestem zadowolony, że udało mi się wydostać cię żywego z ich rąk!

— Oni mnie właśnie chcieli rozstrzelać. — mówi Kibirow.

— A w jaki sposób uniknąłeś tego?

— Powiedziałem im, że jeżeli mnie zastrzelą — Selim - Chan zrujnuje całe Grozny. Przelękli się tej groźby i postanowili mnie gdzieś odprowadzić. Ale i tak rozstrzelanoby mnie w końcu... O jakże ci jestem wdzięczny, Chanie! Uratowałeś mi życie. Przyszedłeś w najodpowiedniejszej chwili!—starał się Kibirow mówić tonem zachwytu i dziękczynienia. — Nigdy ci tego nie zapomnę.

— Pewny byłem, że wskoczysz na kozackiego konia, i zjawisz się zaraz po mnie.... — mówił Selim - Chan. — Gdy jednak miałem już za sobą z dziesięć wiorst drogi, a ciebie wciąż nie było widać, pogalopowałem szybko do najbliższego aułu, zabrałem z sobą dwudziestu swoich Czeczeńców i puściłem się w pogoń za Kozakami. Myślałem, że wyratujemy cię z ich rąk żywego, lub umarłego! Szło mi o to, żeby pokazać tym psom, że człowieka Selim - Chana nie porywa się tak łatwo! No i bałem się jeszcze jednej rzeczy... — dodał Selim - Chan z łagodnym uśmiechem i zamilkł.

— Czego jeszcze się obawiałeś? — zapytał z ciekawością Kibirow.

— Bałem się, Ali — odparł cicho Selim - Chan, tak, aby pozostali jego ludzie nie mogli dosłyszeć jego słów, — bałem się, że jeżeli będą cię mieli żywego w swoich rękach i będą cię torturowali, to może się zdarzyć, że nie wytrzymasz tych mąk, i opowiesz im wszystko... Rozumiesz?.. Dlaczego tak na mnie patrzysz?.. — dodał nagle Selim-Chan spoglądając na oblicze Kibirowa, które zbladło strasznie...

(Dalszy ciąg jutro).

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś: „Gałązku Rozmarynu“
Wieczór sylwestrowy w teatrze im. J. Słowackiego.

•

Zespół artystów przygotował niespodziankę dla stałych bywalców.

W Sylwestra będzie dana świetna komedia p. t. „On i jego sobowtór“.

Świetnie powikłane sytuacje beztroski humor, gwarantują pirwszorzędną zabawę.

W rolach głównych ujrzymy I. Korecką R. Pawłowsą, W. Niedziałkowską, I. Starkównę, E. Dankiewicz oraz W. Macharskiego K. Fabisiaka, Z. Kondrata, H. Wrońskiego i K. Szuberta, który sztukę reżyseruje.

Początek o godzinie 12. w nocy.

TEATR BAGATELA

„Gwiazdka w Bagateli“ rewia oraz film „Szesnastolatka“

Jeszcze tylko kilka dni będzie bawić w Krakowie zespół artystów grający od kilku miesięcy w Bagateli.

Rewia która obecnie jestwystawiana na scenie Bagateli zdobyła sobie zasłużone powodzenie.

Publiczność bawi się wesoło śmieje się serdecznie i wychodzi ipo spektaklu zadowolona.

„Gwiazdka w Bagateli“ grana będzie jeszcze tylko we środę i czwartek.

REPERTUAR KIN:

APOLLO: Królowa Przedmieścia
ADRIA: „SKŁAMAŁAM“
ATLANTIC: Nieznośna dziewczyna
PROMIEŃ: Władczyni puszczy
ŚWIT: Ułani ks. Józefa
SZTUKA: Buziaczek.
UCIECHA: Książę i Żebrak.
WANDA: Dziewczęta z Nowolipek
STELLA: Czarny orzeł

RADIO

6.15 audycja poranna 12.03 audycja południowa 14.45 wiadomości bieżące 15.25 wiadomości gospodarcze 18.00 wiadomości sportowe 18.55 program na dzień następny 20. recital skrzypcowy 20.30 „Zagadnienia“ 20.40 dziennik wieczorny 23.00 muzyka taneczna

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka Pod Białym Orłem, Rynek gł. A—B 45, Apteka, ul. Łobzowska, tel. 173-36, Apteka Pod św. Kingą Grzegórzecka 9, Pod Złotym Lwem, Długa 4, Pod Złotym Murzynem, Krakowska 19, Apteka Bożego Miłosierdzia, Zwierzyniecka 7.

W Podgórzu: Apteka Pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

NOCNY DYŻUR LEKARZY

Schmaus Ludwik - Plac Kossaka L 1 tel. 135-16
Tochowicz Leon - Pijarska 5 tel. 177-37.
Lust Izaak - Starowiślna L. 4 telefon 117-01
Sokołowski Adam - Basztowa L. 24 tel. 142-04

KUPIEC KRAKOWSKI ofiarą napadu rabunkowego

Ofiarą napadu rabunkowego padł kupiec Izaak Landwirth, zamieszkały przy ul. Rękawka L. 15, w Krakowie.

Onegdaj w godzinach wieczornych, na szosie pod Gdowem, w powiecie bocheńskim został Landwirth napadnięty przez dwóch osobników.

Napastnicy pobili Landwirtha i zrabowali mu portfel w którym znajdowała się gotówka w wysokości 90 zł.

Poszkodowany doniósł policji o przebiegu napadu.

KRONIKA KRAKOWA

Afera matrymonialna żonatego
przed sądem w Krakowie. — Wyłudził od służącej 500 złotych pod pozorem małżeństwa

Wyrokiem sądu pierwszej instancji Piotr Sołtys wyrobnik z Świątnik Wielkich, został skazany na 1 rok więzienia, za wyłudzenie 500 zł., od Agaty Łysoń której obiecał małżeństwo.

Sołtys będąc żonatym i mając z żoną troje dzieci, poznał w Świątnikach Wielkich służącąAgatę Łysoń.

Sołtys dowiedziawszy się że Łysoń ma uciułane ciężką pracą pareset zł. zaproponował jej że o ile da mu kwotę 500 zł, to ożeni się z nią.

Łatwowierna służąca wręczyła mu gotówkę 500 zł. a gdy Sołtys otrzymał pieniądze znikł jak kamfora.

Po pewnym czasie Łysoniów na odnalazła Sołtysa i oddała sprawę do prokuratorii, która po przeprowadzeniu dochodzeń aresztowała Sołtysa.

Od wyroku powyższego Sołtys wniósł apelację w której prosił o obniżenie mu kary.

Sołtys widząc że sprawa jego bardzo kiepsko stoi, prosił sędziego o cofnięcie apelacji gdyż na wypadek zatwierdzenia wyroku więzienie tymczasowe mu siałby dodatkowo odcierpieć.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Frey, oskarżał prokurator dr. Panek, powództwo cywilne wnosił adw. dr. Augustynek.

Dzieciobójczyni skazana na więzienie
w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadła wczoraj Aniela Florczyk, służąca oskarżona o to, że dnia 1 kwietnia b. r. w Bierzanowie urodziła nieślubną córkę, którą po porodzie zostawiła w chlewie bez opieki, tak że skutkiem czego dziecko zmarło.

Na drugi dzień by ukryć tajemnicę zakopała dziecko obok stodoły, przykrywając je liśćmi

W tydzień później cała sprawa wyszła na jaw i oskarżono ją o to, że zamordowała dziecko.

Florczykówna tłomaczy się tym, że była w stanie nieprzytomnym i nie wiedziała co czyni.

Sąd po wysłuchaniu oskarżonej oraz po przesłuchaniu świadków, skazał Florczykównę na 1 rok więzienia zawieszając jej karę na lat 5.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wasilewski oskarżał prokurator dr. Gajewski.

Echa zamordowania posterunkowego w Krakowie
Jak kochanki ukrywały bandytę?

Przed kilku miesiącami odbiła się głośnym echem w Krakowie sprawa zabójstwa policjanta Kopaczyńskiego i postrzelenia post. Hołdy.

Czynu tego dokonał znany bandyta Aron Schwarz.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Rankiem dnia 18 września b. r. przybyli 2 posterunkowi do mieszkania H. Dąbrowskiej celem zatrzymania jej męża..

Okazało się że jej męża nie było natomiast w mieszkaniu znajdował się niejaki Brenner.

Ponieważ Brenner nie miał dokumentów zabrano go do wydziału śledczego. W pobliżu wydziału śledczego Brenner wyjął rewolwer i zastrzelił post. Kopaczyńskiego i ranił post. Hołdę. Owym Brennerem okazał się bandyta Schwarz.

Obecnie odbędzie się rozprawa pozostająca w ścisłym związku z tą sprawą.

I tak na ławie oskarżonych sądu okr. karnego w Krakowie zasiądą Bronisława Banasiewicz Helena Dąbrowska i Zofia Szumna.

Są one oskarżone o to, że ukrywały w swym mieszkaniu poszukiwanego przez władzę, sądowe zbiegłego z więzienia rzeszowskiego bandytę Schwarzą Arona.

Ponadto akt oskarżenia zarzuca osk. Banasiewiczównej, że ona właśnie dała bandycie Schwarzowi broń do ręki, co się okazało tak tragiczne w skutkach.

Dziś odbędzie się rozprawa.

Rozprawie przewodniczyć będzie s. o. dr. Bobilewicz oskarżać będzie prok. dr. Kindler

Osk. broni adw. dr. Bernard Pleszowski.

Tragiczny finał zabawy szkolnej
w Rakowicach

W szkole w Rakowicach odbywało się przed świętami przedstawienie szkolne połączone z choinką i zabawą dla dzieci.

W czasie przedstawienia zdarzył się tragiczny wypadek, którego padła uczenica IV. klasy 11-letnia Hanka Motykówna.

Motykówna brała udział w przedstawieniu za „bałwana śniegowego“, przyczem kostjum jej zrobiony był z waty.

W pewnym momencie zbliżyła się do choinki z płonącymi świeczkami, od której zapalił się jej kostjum.

Na sali wybuchła panika dzieci rzuciły się do ucieczki, co utrudniało znacznie natychmastowe przyjście z pomocą nieszczęśliwej.

Motykówna doznała oparzeń I. i II. stopnia szyi rąk piersi i brzucha.

Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe i pogotowie wojskowe, które po opatrzeniu przewiozło dziewczynkę do szpitala wojskowego

Stan Motykówny jest dość ciężki.

Wyrok śmierci na Żelaznego
został doręczony

W dniu wczorajszym obrońca Stanisława Żelaznego otrzymał wyrok sądu przysięgłych, skazujący Żelaznego na karę śmierci.

Obecnie obrońca przystąpił do opracowania skargi kasacyjnej, która będzie wniesiona jeszcze w bieżącym tygodniu.

Zanosi się na to, że w ciągu stycznia sprawa będzie rozpatrzona przez Sąd Najwyższy, który rozstrygnie w tej głośnej sprawie.

Echa zajazdu myślenickiego.

Jak się dowiadujemy ,obrońcy towarzyszy Doboszyńskiego wnoeśli do sądu Najwyższego kasację w sprawie wyroku apelacyjnego. Wywód kasacyjny obejmuje 23 oskarżonych.

Obrońcy zbijają w nim tezę sądu apelacyjnego, według której oskarżeni mieli tworzyć Związek zbrojny.

WŁAMANIE DO SKLEPU

jubilerskiego przy ul. Szewskiej

Onegdaj w nocy dokonano zuchwałego włamania do sklepu jubilerskiego p. Majera przy ul. Szewskiej.

Złodzieje przez otwór w żelaznej żaluzji wyciągnęli z lady zegarki i inne precjoza wartości około 3.000 zł.

Policja jest już na tropie sprawców.

KRAKOWSKIE OSTY.

SZWEDZKA ZAPALNICZKA
Opowieść świąteczna

Pani Ala była urzędniczką, chociażby dlatego samego, że nosiła imię Ala - i umyśliła sobie sprawić swojej koleżance jakiś świąteczny prezent.

Pani Ala zaś oprócz tego, że była urzędniczką, była wielce praktyczną, to znaczy mówiąc popularnie chciałaby, aby ten prezent miał praktyczną wartość, był kosztowny ale mało kosztował.

I szczęście sprzyjało pani Aluchnie, bo oto ujrzała u swego szefa wprawdzie była droga, ale którą śliczną, zgrabną zapalniczkę, która wprawdzie była drogą, ale którą można było kupić na ulicy Siennej od ulicznych sprzedawców tych przyrządów.

Będzie to taniej i praktyczniej, odpada troska o stemplowanie i t. p.

Niewiele więc myśląc pani Ala udała się na ulicę Sienną i wdała się w rozmowę z jednym z tamtejszych kupców zapalniczkowych.

Oczywiście „kupiec“ w lot zrozumiał że tu idzie o zapalniczkę „szwedzką“ i o ile pani łaskawie raczy udać się z nim na ul. Stolarską pod Nr. 4, to on tylko skoczy na górę i przyniesie migiem tę zapalniczkę szwedzką.

Panna Ala nie miała drobnych, a więc dała kupcowi całe 20 złotych i miała poczekać 5 minut na powrót „kupca“, który skoczył pod Nr. 11 na ulicy Stolarskiej.

I wszystko poszło jak po maśle, t. znaczy pani Ala czekałaby aż do 2 dni na kupca, ale niestety musiała wracać do domu na wigilię, co też uczyniła, ale bez szwedzkiej zapalniczki i 20 złotych.

Takich sztuczek sprzedawcy uprawiają wiele, ale o tym innym razem.

(Oset)

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO 414.795
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Monopol“ w Krakowie, ul. Na Gródku 2.